



Po exposé Donalda Tuska

Dziś znowu mamy prawo do dumy

Te dni z pewnością zostaną zapamiętane. Powtarzaliśmy sobie przez osiem lat, że nawet po najdłuższej nocy przychodzi świt. I świt przyszedł do Polski. Doszło u nas nie tylko do wielkiej zmiany, doszło także do istotnych konfrontacji.



Adam Michnik

Konfrontacji dwóch twarzy Polski, dwóch wizji polskości. Jedna Polska miota obelgi i oskarżenia o zdradę. Druga Polska mówi o praworządności, o powrocie do Europy i o logice pojednania. Czy takie pojednanie jest możliwe? Czy jest możliwe zbudowanie wspólnoty, która będzie jednością w różnorodności? Czy można odbudować wspólnotę, która będzie wolnością w granicach państwa prawa? Musimy wierzyć, że – choć raju nie będzie – pozytywne zmiany są możliwe. Obok oczywistej zmiany politycznej nastąpił także przełom w klimacie debaty. Powrócił język wartości, których tak brakowało.

Ten aspekt zmiany ma wymiar moralny. „Warto być przyzwoitym”, powtórzył za Władysławem Bartoszew-

▲ – Chcę, byśmy pamiętali o wszystkich ofiarach przemocy, nienawiści, aby 15 października był początkiem odrodzenia – mówił nowy premier

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Skandaliczny czyn Grzegorza Brauna ► 5

skim Donald Tusk. „Jest pan niemieckim agentem”, powtórzył pisowską mantrę Jarosław Kaczyński pod adresem Tuska.

Trudno będzie o pojednanie, bo jest to konfrontacja dwóch światów.

Wierzmy jednak, że język dialogu może zwyciężyć w sporze z językiem obelgi. Twarde przypomnienie o potrzebie obecności Polski we wspólnocie Paktu Atlantyckiego i w Unii Europejskiej to dobra zapowiedź na najbliższe lata. Cały ton premierowskich wystąpień pozwala na optymizm i pozwala przypomnieć, że miło jest czuć solidarność z własnym narodem. Teraz taką solidarność wielu z nas odczuwa. Polskie miesiące – Październik '56, Marzec '68, Grudzień '70, Sierpień '80 – były dla nas lekcją dumy, ale i wstydu. Dziś znowu mamy prawo do dumy.

Donald Tusk dziękował Polkom i Polakom, którzy przez te wszystkie lata uczestniczyli w protestach. Przypomnił świadectwo Piotra Szczęsnego, który swym życiem i śmiercią dał świadectwo troski o lepszą Polskę. O tę lepszą Polskę upominał się także Paweł Adamowicz. Dziękował też Tusk tym wszystkim, którzy sprzeciwiali się polityce putinizacji Polski przez ekipę Jarosława Kaczyńskiego.

„Gazeta Wyborcza” uczestniczyła w tej koalicji sprzeciwu od pierwszego dnia. Od czasu pamiętnego artykułu Jarosława Kurskiego, który zapowiedział, czym grozi powrót PiS-u. Niech nam wolno dzisiaj podziękować Donaldowi Tuskowi za to, co zrobił dla Polski, za mądrą, upartą i skuteczną kampanię wyborczą, której zwieńczeniem były wybory 15 października. Donaldzie, dziękujemy.

Ale pamiętajcie, zwycięzcy! Wyborcy, którzy dali wam mandat, będą teraz pilnie patrzeć na wasze czyny. Oczekiwania są ogromne. Te materialne i te moralne. Wiemy, że cudów nie będzie. Ale wiemy też, że Polska może być lepsza. ► 4, 12

Dziś plakat z nową Radą Ministrów



► 10-11

Wydarzenia

Strasburg: Polsko, wprowadź związki

Przełomowy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: Polska musi zalegalizować związki par jednopłciowych.

► 3

Kultura

Koreańska miłość to hit

Cukierkowe romanse z Korei Płd. stały się światowym fenomenem. 88 proc. ich odbiorców stanowią kobiety. Czego w nich szukają? ► 14

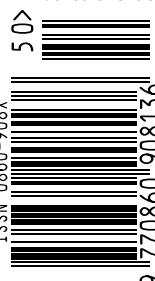


Sport

Promile nad PZPN

– Wraz z Cezarym Kuleszą do PZPN wrócił dawny klimat z czasów Grzegorza Łaty – opowiada informator „Wyborczej” ► 18-19

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński

Kaczyński wie, co mówi

To nie był nagły wybuch starszego pana, który nie potrafił zapanować nad emocjami. Jarosław Kaczyński w poniedziałek z mównicy sejmowej wykrzyczał do właśnie wybranego na premiera Donalda Tuska: „Wiem jedno, pan jest niemieckim agentem, po prostu niemieckim agentem”. Widziałem to zadowolenie na jego twarzy, gdy schodził z sejmowej mównicy. Kaczyński wypowiedział te haniebne słowa z premedytacją.

I szybko znalazł się jego naśladowca. Po exposé Tuska z sejmowej mównicy Mariusz Błaszczak wyjaśniał, dlaczego nowy premier z pierwszą wizytą pojedzie do Brukseli. – Żeby zameldować „Jawohl”, zadanie wykonane Niemce von der Leyen – mówił. Po niemieckie wątki w debacie sięgali też inni politycy PiS.

Poniedziałek i wtorek w Sejmie były naprawdę piękne. PiS ostatecznie stracił władzę, Kaczyńskiemu i Błaszczakowi zostały bluzgi, by nam to święto demokracji popsuć. Czasami wystarczy fałszywa nuta, jedno niepotrzebne słowo, by prysł podniosły nastrój, a radość zastąpiła frustracja. Nie udało się, bo przez lata obcowania z PiS obniżył się nam próg wrażliwości. Słyszeliśmy już przecież, jak posłanka Krystyna Pawłowicz

Sięganie przez prezesa PiS po niemieckie motywy to efekt kalkulacji

(dziś sędzia Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej) krzyczała na sali obrad „spierdalaj” do posła SLD, widzieliśmy, jak posłanka Joanna Lichocka pokazywała posłom opozycji środkowy palec, a sam Kaczyński wybuchał w Sejmie i poza nim wielokrotnie.

Jest dużo racji w twierdzeniu, że nienawistne tyrały polityków PiS udowadniają, że nie potrafią się oni pogodzić z wyborczą porażką. A do tego boją się nieuniknionych rozliczeń i życia bez benefitów, w które poprzednia władza wyposażała swoją nomenklaturę. Im bardziej się boją, tym częściej sięgają po absurdalne i odrażające argumenty. Smutną prawdą jest też to, że Jarosław Kaczyński traci zarówno siły, jak i kontakt z rzeczywistością. Ale sięganie teraz po niemieckie motywy to akurat efekt dokładnej kalkulacji.

Rządu Tuska jeszcze nie było, a PiS już kłamliwie głosił przez każdą dostępną propagandową tubę, że nowy premier będzie realizować interesy Berlina. Cokolwiek Tusk teraz zrobi, Kaczyński i jego akolici będą krzyczeć, że jest niemieckim agentem i na zlecenie Berlina szkodzi Polsce. W krótkiej kampanii wyborczej to zagranie wprawdzie nie chwyciło, ale teraz Kaczyński dba o utrzymanie jedności swojego obozu. Propagowany szeroko wizerunek Tuska, w mundurze Wehrmachtu czy SS, ma w tym mu pomóc.

Nie litujmy się więc nad starszym, zmęczonym panem, nie piszmy bzdur, że Tusk Kaczyńskiego sprowokował, mówiąc o jego zmarłym bracie. Kaczyński wie, że czerpie z doświadczeń prawdziwego złego Niemca, Josefa Goebbelsa, szefa nazistowskiej propagandy, który mawiał, że kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. ●



*Jestem wzruszona tym,
że Donald Tusk przywołuje
manifest Piotra.
Jesteśmy świadkami pobudki
społeczeństwa obywatelskiego*

EWA SZCZĘSNA

wdowa po Piotrze Szczęsnym, który w 2017 r. dokonał aktu samospalenia w proteście przeciw rządowi PiS



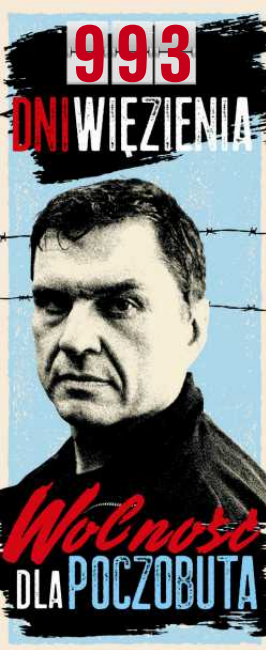
FOT. ABDURRAHMAN ANTAKYALI/DEPO PHOTO/REUTERS

Rekord Sejmflixa

4

MLN

Tyle razy odtworzono w poniedziałek na kanale Sejmu na YouTube transmisję z upadku rządu PiS i powołania Donalda Tuska na premiera



Tomasz Włosok W ślady Cybulskiego

Trzydziestotrzyletni aktor został laureatem Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego przyznawanej rokrocznie młodemu aktorowi wyróżniającemu się wybitną indywidualnością.

Włosok ma za sobą dobry rok – główną rolę w serialu „Emigracja XD” o losach chłopaka, który wyjeżdża z małego miasta, by zarobić w Londynie, oraz jedną z ważniejszych ról w filmie „Zielona granica”. I właśnie kreacja w filmie Agnieszki Holland sprawiła, że jury Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego zdecydowało się wyróżnić Włosoka.

Przed premierą filmu jego i jego partnerkę Malwinę Buss, która gra ciężarną żonę jego bohatera, zalała – podobnie jak innych twórców filmu – fala hejtu. Gdy ta fala opadła, Włosok mówił, że wielu widzów uznało, że „Zielona granica” „staje pośrodku, że pokazujemy tę historię z wielu perspektyw”.

W uzasadnieniu, które przedstawiła Agnieszka Żulewska, laureatka nagrody za sezon 2014/15, jury stwierdziło, że Włosok „subtelnyymi środkami stworzył przejmującą postać” i że „jego bohater prowadzi nas przez trudną drogę do człowieczeństwa”.

Odbierając statuetkę, aktor podziękował Agnieszce Holland za to, że mu zaufała i „pozwoliła odkryć samego siebie”. Zapowiedział przekazanie części nagrody (po-



FOT. ADAM STĘPIEN/AGENCJA WYBORCZA.PL

za statuetką otrzymał nagrodę pieniężną) Grupie Granica. – Chciałbym podziękować wszystkim ludziom, którzy pomagają na granicy – zakończył.

Włosok jest absolwentem krakowskiej PWST, debiutował w 2016 r. w „Powidokach” Andrzeja Wajdy i „Jestem mordercą” Macieja Pieprzycy. Grał także m.in. w filmach „Reakcja łańcuchowa”, „Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa”, „Boże Ciało”, „Hiacynt” czy „Chrzcziny” oraz w serialu „Kruk. Jak tu ciemno”. Do Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego był już nominowany w 2021 r. za rolę w „Piosenkach o miłości”. Przed nim ciekawe wyzwanie – rola boksera Jerzego Kuleja w filmie biograficznym w reżyserii Xawerego Żuławskiego, do którego zdjęcia trwają właśnie w Łodzi. ● Maja Staniszevska

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34292332

Romanowi Imielskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

przyjaciele z "Gazety Wyborczej"



Historyczny wyrok

Polska naruszyła europejską konwencję praw człowieka, brak regulacji związków tej samej płci narusza prawo do życia prywatnego i rodzinnego. To dyskryminacja – uznał Trybunał w Strasburgu w przełomowym dla Polski wyroku.

Wojciech Karpieszuk

– Dla mnie jest to jeden z najbardziej historycznych momentów polskiego ruchu LGBT. Dzieje się historia. I do tego ten zbieg okoliczności, że tego samego dnia swoje exposé wygłasza Donald Tusk, premier nowego rządu prodemokratycznej koalicji, która szła do władzy z obietnicami przywrócenia w Polsce praworządności – komentuje Mirosława Makuchowska, dyrektorka Kampanii przeciw Homofobii.

Sprawa rosyjska i włoska

Wczoraj Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł w sprawie pięciu polskich par jedнопłciowych, które w 2017 roku złożyły w ETPC skargę przeciwko Polsce.

Trybunał uznał, że brak jakiejkolwiek regulacji związków jedнопłciowych narusza europejską konwencję praw człowieka, w szczególności jej artykuł 8 (prawo do prywatności i życia rodzinnego) w związku z artykułem 14 (zakaz dyskryminacji).

„Trybunał uznał, że państwo polskie nie wywiązało się z obowiązku zapewnienia skarżącym uznania i ochrony ich związków jedнопłciowych. Uchybienie to spowodowało niezdolność skarżących do uregulowania podstawowych aspektów ich życia i stanowiło naruszenie ich prawa do poszanowania życia seksualnego” – czytamy w wyroku.

– Polska jest zobowiązana do wdrożenia tego wyroku, musi wprowadzić jakąś formę legalizacji związków par jedнопłciowych. Najpewniej będą to związki partnerskie.

Inne kraje Rady Europy będą się temu bacznie przyglądać – mówi Mirosława Makuchowska. Podaje przykład Włoch, które były też inspiracją dla polskich par.

W 2015 roku ETPC orzekł w analogicznym przypadku kilku włoskich par gejów, że brak prawnej regulacji związków par tej samej płci narusza prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. W 2016 roku Włochy, jako ostatnie państwo Europy Zachodniej i starej Unii, wprowadziły ustawę o związkach partnerskich. Prawo dotyczyło m.in. korzystania przez pary jedнопłciowe z małżeńskich zasad wspólnoty majątkowej, dziedziczenia czy też przejmowania praw emerytalnych po zmarłym partnerze, ale nie zezwalało na adopcję dzieci.

ETPC podobne orzeczenia wydał też w sprawie Rosji, a ostatnio Rumunii i Bułgarii. Rosja je zignorowała. Wyroki dotyczące Rumunii i Bułgarii są na tyle niedawne, że te kraje jeszcze ich nie wdrożyły.

W orzeczeniu w sprawie Polski Trybunał w Strasburgu powołał się na sprawy rosyjską i włoską. „Ogólne zasady dotyczące obowiązków państw członkowskich w sprawach podobnych do niniejszej zostały ostatnio określone przez Wielką Izbę Trybunału w sprawie Fedotova i inni przeciwko Rosji. W szczególności państwa członkowskie były zobowiązane do zapewnienia ram prawnych umożliwiających parom tej samej płci odpowiednie uznanie i ochronę ich związku. Wcześniejsze wyroki Trybunału (w tym Oliari i inni przeciwko Włochom) odnosiły się do aspektów materialnych (alimenty, opodatkowanie lub dziedziczenie) lub niematerialnych (prawa i obowiązki w zakresie wzajemnej pomocy), które były istotne dla każdej pary pozostającej w stałym związku i które skorzystałyby na uregulowaniu w ramach prawnych dostępnych dla par tej samej płci” – czytamy w orzeczeniu ETPC.

– Nie ma ograniczenia czasowego, ale Włochy wdrożyły wyrok bardzo szybko. Należy to zrobić bez zwłoki. Są gotowe dobre pro-



• **Ubiegłoroczny Marsz Równości w Katowicach** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

jekty ustaw o związkach partnerskich przygotowane w przeszłości przez Lewicę, ale też posłankę Koalicji Obywatelskiej Monikę Rosę. Należy je tylko odświeżyć, uzupełnić o uzasadnienie wyroku Trybunału w Strasburgu i można procedować – stwierdza Mirosława Makuchowska.

Co robi prezydent

Czy jej zdaniem prezydent Andrzej Duda podpisze taką ustawę? – Andrzej Duda wielokrotnie pokazał, że praworządność nie jest jego mocną stroną. Jednak jego prezydentura niebawem się skończy, przestanie być

Polska jest zobowiązana do wdrożenia tego wyroku, musi wprowadzić jakąś formę legalizacji związków par jedнопłciowych. Najpewniej będą to związki partnerskie. Inne kraje Rady Europy będą się temu bacznie przyglądać

MIROSŁAWA MAKUCHOWSKA
dyrektorka Kampanii przeciw Homofobii

podopiecznym PiS. Na koniec kadencji może zrobić coś dobrego – komentuje Mirosława Makuchowska.

Dodaje, że organizacje LGBT będą apelować do premiera Donalda Tuska o szybkie spotkanie w sprawie wdrożenia wyroku ETPC. – Chcemy poczuć się częścią polskiej społeczności po ośmiu latach hejtu w wykonaniu rządu PiS – stwierdza Mirosława Makuchowska.

Polskie pary, by złożyć skargę w ETPC, musiały przejść przez wszystkie instancje w Polsce. Wśród skarżących są Grzegorz Lepianka i Krzysztof Alecr z Warszawy, którzy są w związku od ponad 20 lat. W listopadzie opowiadali „Wyborczej”: „Poszliśmy do urzędu stanu cywilnego i wypełniliśmy wniosek, tak jak robią to pary heteroseksualne. Kierownik urzędu odmówił udzielenia nam ślubu, powołując się na brak takich regulacji w polskim prawie. Odwołaliśmy się do sądu administracyjnego. We wszystkich instancjach sądy podtrzymały decyzję kierownika urzędu stanu cywilnego”.

W konkluzji do orzeczenia ETPC czytamy: „W tej sprawie Trybunał stwierdził, że nie można uznać, aby polskie prawo zapewniało uznanie i ochronę par tej samej płci w stabilnym i zaangażowanym związku. Partnerzy tej samej płci nie byli w stanie uregulować podstawowych aspektów ich wspólnego życia, takich jak kwestie majątkowe, alimentacyjne, podatkowe i spadkowe. Ponadto, w większości sytuacji ich związek nie był uznany przez sądy i organy administracyjne”. ●

REKLAMA

34285749

RMF

JEDNO STUDIO

RÓŻNE POGLĄDY

NAJBARDZIEJ ZAUFAŃE ŹRÓDŁO INFORMACJI W POLSCE WG REUTERSA*

Piotr Salak
piątek, 18:02

źródło: badanie „Digital News Report 2023” Reuters Institute for the Study of Journalism, próba 2030

Naród skłócony jest bardziej narażony na ryzyka

Odbudowa narodowej wspólnoty, trwałość strategicznych sojuszy z NATO, Unią Europejską, odbudowa pozycji Polski, twarde wsparcie Ukrainy – Donald Tusk wygłosił exposé.

Iwona Szpala

W poniedziałek Sejm wybrał na premiera nowego rządu Donalda Tuska. Głosowanie nad wotum zaufania dla jego gabinetu – po długiej debacie – zaplanowano na wtorkowy wieczór. W środę rano – zgodnie z ustaleniami z prezydentem Andrzejem Dudą – ma się odbyć zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Cel: odbudować wspólnotę

Już rano Tusk wygłosił exposé. Zaczął od podziękowań dla tych wszystkich, którzy „przez te lata nie zwątpili, że Polska może być lepsza”. Mówił, że jest dumny z Polek i Polaków i tego, czego dokonali 15 października. – Że w kluczowej chwili udało się zmobilizować i dokonać przełomu – mówił. Dodał, że październikowe wybory dołączają do symbolicznych dat jako dzień pokojowego buntu na rzecz wolności i demokracji. Nową większość, która zyskała demokratyczny mandat, nazwał Koalicją 15 października. – Dzień wyborów był finałem procesu narodowego i obywatelskiego odrodzenia. Dowodem na to, że marzenia są silniejsze od zła, które rozplenilo się w życiu publicznym w ostatnich latach – podsumował rządy PiS.

Tusk mówił o protestach, które rozpoczęły się chwilę po dojściu PiS do władzy, gdy okazało się, że ekipa Kaczyńskiego łamie demokrację. Odczytał manifest Piotra Szczęsnego, który w 2017 r. w proteście dokonał samospalenia.

– Składam hold, tak z głębi serca – mówił. Wspominał zamordowanego prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. – Chcę, byśmy pamiętali o wszystkich ofiarach przemocy, nienawiści, konfliktu – przemawiał.

Przekonywał, że celem nowej większości jest odbudowa wspólnoty. Rolą stronnictw politycznych jest spierać się w parlamencie, ale też chronić zwykłych Polaków przed nieustanną wojną polityczną, która za PiS zaczęła się rozgrywać w polskich domach.

Apelował o porozumienie w fundamentalnych dla Polski sprawach. A taką – jak mówił – jest bezpieczna granica i bezpieczne teryto-



• Próba porozumienia się z innymi partiami politycznymi, ustalenie na nowo fundamentów wokół tego, co wspólne – to polityczna deklaracja, którą złożył w Sejmie Tusk

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

rium państwa. – I tu powinniśmy być razem, bez wyjątku – przekonywał. Cytował Jana Pawła II: „Solidarność to znaczy jeden i drugi, nigdy jeden przeciw drugiemu”. Tusk prosił, by te słowa potraktować poważnie. – Jeśli chcemy odbudować wspólnotę, musimy szanować reguły, które ustalamy dla wszystkich: prawo, konstytucję. Nie ma nic ważniejszego dla nowoczesnego narodu jak zestaw praw i obowiązków uznawanych za wspólne, bez wyjątku – dowodził Donald Tusk. Przestrzegał, że na świecie robi się niebezpiecznie, a podzielony naród jest narażony o wiele mocniej.

– Bo dwie nieprzystające do siebie połówki to tak, jakby było nas dwa razy mniej – mówił Tusk. Próba porozumienia się z innymi partiami politycznymi, ustalenie na nowo fundamentów wokół tego, co wspólne – to polityczna deklaracja, którą złożył w Sejmie Tusk.

Nową większość, która zyskała demokratyczny mandat, premier nazwał Koalicją 15 października. Thumaczył, że to, co się wydarzyło, jest czymś więcej niż zmianą ekipy

– Trwałość sojuszy NATO i Unii Europejskiej, szanowana Polska, zjednoczona w obliczu zagrożenia, jako stabilny i lojalny sojusznik Stanów Zjednoczonych, kraj, który odbuduje pozycję lidera w Unii Europejskiej, szacunek dla europejskiej wspólnoty i jej reguł – wyliczał Tusk.

Tusk: Sojusznicy nie są zagrożeniem

– Przed 15 października czuliśmy, że coś nie gra, coś się psuje – mówił o polityce zagranicznej PiS. Przestrzegał, że ten, kto uprawia hazard polityczny, „obstawia absolutną koszmarną grę na samotność”. – Naraża na ryzyko byt naszej ojczyzny – ocenił Tusk. – Proszę przestać udawać, że zagrożeniem są sojusznicy z NATO i Unii Europejskiej. To gra ryzykowna, by nie powiedzieć – szalona.

Zadeklarował, że nie ma mowy o zmianie traktatów unijnych wbrew interesom Polski.

Złożył też deklarację w sprawie Ukrainy. Przekonywał, że wsparcie dla ogarniętego wojną sąsiada musi połączyć całą polską klasę polityczną. Mówił o prezydencie Wołodymyrze Zeleńskim, który na nowo próbuje przekonać świat, że napaść Rosji na Ukrainę to wojna „nas wszystkich”. Przyznał, że nie może słuchać polityków Zachodu, gdy mówią, że są nią zmęczeni. – Chcę powiedzieć, że zadaniem Polski jest głośno i stanowczo domagać się od Zachodu pomocy i determinacji wobec Ukrainy – oświadczył Tusk. Zadeklarował, że nowy rząd rozwiąże konflikt na gra-

nicy, który prowadzą przewoźnicy. – Nie jest trudne pomagać bratu i równocześnie pilnować twardo polskich relacji. Z każdym sąsiadem, który chce razem z nami budować nowy świat oparty na wartościach, o które walczy Ukraina – podkreślał Tusk.

Mówił też o kryzysie migracyjnym: chce, by Polska wzięła współodpowiedzialność za ochronę granic Unii. A program zamierza oprzeć na współpracy z innymi państwami. – Koniec wstydu za handel wizami. Tego już nie będzie, także po to, by uniknąć nielegalnej imigracji. Nie będzie tolerancji dla pozornych działań. Wschodnia granica będzie szczelna. Zadbamy o dobrą ochronę z jednoczesnym poszanowaniem dla innych ludzi – deklarował Donald Tusk.

Zapowiedział, że ze szczytu w Brukseli, który zaczyna się w czwartek, przywiezie miliardy z zablokowanego dotąd funduszu odbudowy.

„Nic, co dane, nie zostanie zabrane”

Było też o rozliczeniach. Tusk zapowiedział, że lista niegodziwości PiS będzie znana publicznie. Oskarżył ekipę Morawieckiego, że przez dwa miesiące od wyborów zajmowała się zabezpieczeniem materialnym „siebie i kolegów”.

W tym samym czasie nowa większość wprowadziła obywatelski projekt in vitro w Sejmie i m.in. przygotowała rozwiązania dla przedsiębiorców. Kasowy PIT i prawo do urlopu, czyli odstąpienie od płacenia składki, ograniczenie czasu kontroli w prywatnych firmach. – Nic, co dane, nie zostanie zabrane – zapewnił i powtórzył deklarację: 1 stycznia 30 proc. podwyżki dla nauczycieli, 20 proc. w budżetówce, druga waloryzacja rent i emerytur, gdy inflacja będzie przekraczała 5 proc., oraz „babciowe” w tym roku. To autorski program KO, czyli 1,5 tys. zł miesięcznie dla pracujących mam. Tusk zapowiedział też radę fiskalną złożoną z ekspertów, którzy będą dbali o stabilność budżetu.

PiS o zemście i nienawiści

– Została przedstawiona polityka, której istotą jest zemsta i ponowne i nieco może bardziej subtelne oszukiwanie społeczeństwa – ocenił wystąpienie Donalda Tuska Jarosław Kaczyński. Dzień wcześniej, po wskazaniu przez Sejm Tuska na premiera, krzyczał do niego z mównicy: - Nie wiem, kim byli pana dziadkowie, ale wiem jedno: jest pan niemieckim agentem! Do zadania pytań premierowi zapisało się 254 posłów. Głosowanie nad wotum zaufania odbyło się już późnym wieczorem, po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”. ●

Czuchnowski dziennikarzem roku

Nasz redakcyjny kolega otrzymał najbardziej prestiżowe wyróżnienie dziennikarskie w Polsce, choć sam, jak większość naszej redakcji, nie zgłosił własnych materiałów do konkursu Grand Press.

Konkurs Grand Press organizowany jest od 1997 r. przez magazyn „Press”. Składa się z dwóch części: rywalizacji w kategoriach tematycznych, np. news, wywiad (tu materiały zgłaszają redakcje lub dziennikarze), oraz konkursu na dzien-

nikarza roku (nazwiska proponuje 50 redakcji z całej Polski).

– Nie zgłaszałem w tym roku moich materiałów dlatego, że zdecydowałem się publicznie bronić sensu tego konkursu i namawiałem innych, żeby wzięli w nim udział. A akurat to był dla mnie dobry rok – powiedział Czuchnowski, odbierając nagrodę.

Nawiązał do zarzutów ciężących na Andrzeju Skworzu, redaktorze naczelnym magazynu „Press”, ujawnionych przez Katarzynę Włodkowską w „Dużym Formacie”.

– Pomyślałem sobie, czy po ośmiu latach władzy, która miała ciągły autorytarny, która usilnie niszczyła wolne media i łamała ludziom kręgosłupy, najważniejszą sprawą jest temat mobbingu w jednej z redakcji? Czy też mobbingiem nie jest zmuszanie dziennikarzy do pracy w redakcjach, które decyzyjnie kierownictwa wysługiwały się autorytarnej władzy? Bo wiem, że dziennikarze, którzy pracują w tych redakcjach, to w większości porządni ludzie. I tym dziennikarzom łamano kręgosłupy. Ci dziennikarze

pracowali przez lata wbrew sobie – powiedział Czuchnowski.

W opublikowanym w maju raporcie 40 osób opowiedziało Katarzynie Włodkowskiej o przemocowych zachowaniach naczelnego „Pressa”. Mówili o zastraszaniu, poniżaniu, krzykach czy pracy bez umowy. Skworz zrezygnował z udziału – jako juror – w konkursie Grand Press. Odszedł z rady fundacji, która go organizuje. Pozostał jednak naczelnym „Pressa”. A Fundacją Grand Press kieruje teraz Weronika Mirowska, partnerka Skworza. Część

redakcji uznała to za pozorowanie zmian. O wycofaniu się poinformowały Gazeta.pl i OKO.press. „Wyborcza” nie wzięła udziału w zgłoszeniach, ale nie zabroniła dziennikarzom zgłaszania tekstów.

Nasz inny redakcyjny kolega Rafał Stec otrzymał Nagrodę im. Bohdana Tomaszewskiego. Już wcześniej poinformował, że na gali się nie stawi. Poprosił o przekazanie nagrody finansowej Krajowemu Stowarzyszeniu Antymobbingowemu - więcej na wyborcza.pl. ●

Dawid Dróżdż

Skandal w Sejmie. Braun wykluczony

W trakcie obchodów święta Chanuki poseł Grzegorz Braun, używając gaśnicy, zgasił i uszkodził świecznik żydowski. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia wykluczył go z obrad. Szykuje też wniosek do prokuratury.

**Arkadiusz Gruszczyński
Michał Wojtczuk**

Tuż po godzinie 16 w Sejmie pojawili się przedstawiciele Gminy Żydowskiej, którzy na zaproszenie marszałka Sejmu świętowali Chanukę. Były podawane pączki i placki, wśród świętujących było sporo dzieci. Centralnym obrzędem święta światel jest zapalanie świec na dziewięcioramiennym świeczniku – menorze chanukowej.

W pewnym momencie poseł Grzegorz Braun (Konfederacja) wbiegł z gaśnicą proszkową w rękę i zgasił świecę zapaloną na świeczniku żydowskim. Wybuchło potężne zamieszanie, korytarz przed wejściem na galerię sali plenarnej był cały w dymie.

Braun wykluczony z obrad
– Przed chwilą doszło do niebywalego zdarzenia. Przerwano uroczystość o charakterze religijnym. Poseł Braun dokonał aktu hańbiącego. Wnoszę o przerwanie obrad i wezwanie posła Brauna celem wykluczenia z obrad. Na polskiej ziemi, gdzie wydarzył się Holokaust, nie ma miejsca na akty antysemickie. Pod dachem

polskiego Sejmu! – mówił z uniesieniem poseł Witold Zembaczyński (KO). Nazwał Brauna „ekstremistą”. Obrady prowadził wtedy jako wicemarszałek Krzysztof Bosak z Konfederacji. – Panie pośle. Dziękuję, rozumiem, że wniosek kierowany jest do prezydium Sejmu. Przy najbliższym spotkaniu prezydium pana wniosek przekażę – powiedział niespecjalnie przejęty Bosak. – Nie! Teraz! – podniosły się protesty z ław poselskich.

Bosak nie reagował, gdy Braun perorował „w trybie sprostowania” z mównicy, przekonując m.in., że zapalenie menoroty jest aktem „satanistycznym”. Dopiero gdy z zaplecza wrócił marszałek Sejmu Szymon Hołownia i przejął od Bosaka prowadzenie obrad, wykluczył z nich Brauna. – Dzisiaj na terenie Sejmu stała się rzecz absolutnie skandaliczna – komentował Hołownia. – Braun zakłócił uroczystość zapalenia świec chanukowych, naruszając nietykalność cielesną osób w tym uczestniczących. Zaraz przejrzymy zapisy z kamer – zapowiedział. Po posiedzeniu prezydium Sejmu poinformował: – Od 17 lat na te-



• **Poseł Braun po użyciu gaśnicy podczas wtorkowych obrad Sejmu**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Klub Konfederacji
podjął uchwałę, w której
potępia posła Brauna.
Nie ma jednak decyzji
o wykluczeniu*

renie Sejmu praktykowana była uroczystość zapalenia świecy chanukowej. W moim imieniu w uroczystości uczestniczył marszałek Piotr Zgorzelski – mówił Hołownia. Przekazał, że reakcją prezydium na hańbiący czyn Brauna jest, po pierwsze, wykluczenie go z obrad do końca pierwszego posiedzenia Sejmu

– za naruszenie powagi obrad Sejmu. Poinformował też, że wszyscy członkowie prezydium obejrzelizapis z monitoringu Sejmu. Widać na nim dokładnie moment czynu posła. Po drugie, decyzją prezydium Braunowi zostanie odebrana połowa uposażenia na trzy miesiące. Poza tym na pół roku stracił dietę poselską. To najwyższa możliwa kara, jaką można było na niego nałożyć. Prezydium upoważniło też Kancelarię Sejmu do złożenia zawiadomienia do prokuratury.

Tusk: To się nie może powtórzyć
Zachowanie Brauna skrytykował warszawski poseł PiS Piotr Gliński. Pod-

kreślił, że to wydarzenie straszne także w kategoriach ludzkich. – W tym wydarzeniu brały udział przecież także dzieci! – podkreślił emocjonalnie. Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) na X: „To, co zrobił Grzegorz Braun to absolutny skandal i niebywały akt barbarzyństwa. Tak haniebne zachowanie nie pozostanie bez zdecydowanych konsekwencji”. Po chwili obrady na nowo zostały przerwane. – To hańba, rzecz nieakceptowalna. To się nigdy nie może powtórzyć – skomentował krótko po wyjściu z sali plenarnej nowy premier Donald Tusk. Jedną z uczestniczek uroczystości, Magdalena Gudzińska-Adamczyk, opowiadała dziennikarzom, jak wyglądał atak Brauna. Próbowala go powstrzymać, gdy zobaczyła go z gaśnicą. Krzyczała: „Wstyd, wstyd”. On odpowiadał, że to wstyd, że uczestniczy w tym „satanistycznym obrzędzie”. Gudzińska-Adamczyk: – Mówiłam mu, że „jak pan może, atakuje pan symbol religijny, atakuje pan kobiety”. Na co on powiedział: „Pani nie jest kobietą”. Przestałam się czuć bezpiecznie w tym kraju – relacjonuje kobieta. – Jestem w szoku – dodaje. Braun tłumaczył się ze swego zachowania przed Konfederacją. Stwierdził, że jego zachowanie było spontaniczne. Klub podjął uchwałę, że potępia posła Brauna. Nie ma decyzji o wykluczeniu. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34245612

Podaruj święta pełne opowieści

Wyborcza.pl/karta

Na święta podaruj kartę prezentową Wyborcza.pl. Dzięki niej bliska Ci osoba może aktywować Pakiet Premium w ramach rocznej prenumeraty Wyborczej. Podaruj komuś dostęp do sprawdzonych informacji, głośnych śledztw, nagradzanych reportaży i wielu innych treści.



199 zł
~~432 zł~~

Wyrok jeszcze przed świętami

20 grudnia Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił orzeczenie w sprawie prominentnych polityków PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, byłych szefów CBA, oraz ich podwładnych.

Ewa Ivanova

We wtorek od godz. 10.30 do 13 trwała przed sądem rozprawa apelacyjna. Postępowanie toczyło się z wyłączeniem jawności. Orzeka skład trójkowy złożony wyłącznie z legalnych sędziów, doświadczonych karnistów: Anna Bator-Cieślińska, Grzegorz Miśkiewicz i Mariusz Iwaszko.

Na wtorkowej sprawie nie pojawili się ani oskarżeni, ani ich obrońcy. Stawili się pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych, rodzinę Andrzeja Leppera reprezentował mec. Ryszard Lubas, a byłą doradczynię Leppera – mec. Jacek Dubois. Na sprawie była obecna także rzeszowska prokuratorka. „Wyborcza” zapytała prokuraturę o stanowisko procesowe, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Przypomnijmy: w marcu 2015 r. Kamiński, Wąsik i dwójka ich podwładnych zostali skazani przez warszawski sąd rejonowy na trzy lata więzienia (podwładni na dwa i pół roku). Wszyscy dostali także dziesięcioletni zakaz zajmowania stanowisk. Sąd uznał, że fałszowali dokumenty, wyłudzaali zgody na inwigilację i podlegali do korupcji.

Biuro chciało wykazać, że Andrzej Lepper, ówczesny wicepremier i szef współpracującej z PiS Samoobrony, brał łapówki za pomoc w odrośnięciu działek na Mazurach (stąd do akcji przylgnęła nazwa „afera gruntowa”). Celem działań CBA było rozbicie Samoobrony, przejęcie części jej polityków i elektoratu przed wyborami w 2007 r. Na



• **Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński**

FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENTURA WYBORCZA.PL

Leppera nic jednak nie znaleziono, a wybory PiS przegrał i oddał władzę koalicji PO-PSL.

Prokuratura oskarża czy broni?

We wrześniu 2010 r. rzeszowska prokuratura okręgowa wniosła akt oskarżenia. W 2015 r. doprowadziła do nieprawomocnego skazania kierownictwa CBA za nadużycia władzy. Polityków PiS oskarżał prok. Bogusław Olewiński. Żądał dla Kamińskiego i Wąsika kar więzienia w zawieszeniu, ale sąd orzekł surowsze kary bezwzględne. Olewiński akt oskarżenia pisał jeszcze w Prokuraturze Okręgowej w Rzeszowie, potem awansował, dostał tytuł prokuratora szczebla apelacyjnego, został też zastępcą prokuratora okręgowego w Rzeszowie. Za Ziobry najpierw odwołano go z funkcji, a po powrocie do prokuratury regionalnej zesłano do rejonu. Odsunięto go także od sprawy byłych szefów CBA.

Prokuratura Zbigniewa Ziobry zmieniła także swe stanowisko procesowe, z oskarżyciela weszła praktycznie w rolę obrońców polityków PiS i ich podwładnych. Po ulaskawieniu byłych szefów CBA przez prezydenta prok. Artur Terlecki z Prokuratury Okręgowej w Rze-

szowie wnosił na rozprawie apelacyjnej o umorzenie postępowania z powodu aktu łaski prezydenta. W odpowiedzi na apelację oskarżycieli posiłkowych, którzy domagali się wyższych kar dla ludzi CBA, rzeszowski prokurator dowodził, że obie apelacje były oczywiście bezzasadne. Bronił prawa łaski jako prerogatywy prezydenta.

Czy obecnie, już po rozstrzygnięciu Sądu Najwyższego o bezskuteczności ulaskawienia, prokuratura dalej domaga się umorzenia? – Mogę tylko powiedzieć, że stanowisko prokuratury było niezgodne z przepisami prawa i kompromitujące dla urzędu państwowego – mówi „Wyborczej” mec. Jacek Dubois.

Mogę tylko powiedzieć, że stanowisko prokuratury było niezgodne z przepisami prawa i kompromitujące dla urzędu państwowego

MEC. JACEK DUBOIS

Jak PiS chroni swoich

Jak to się stało, że mimo nieprawomocnego skazania politycy PiS uniknęli kary?

Jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku z 2015 r. ludzie CBA ulaskawili Andrzeja Dudę. Opierając się na ulaskawieniu, warszawski sąd okręgowy uchylił wyrok skazujący pierwszą instancję i umorzył sprawę. Nie rozpoznano więc nigdy apelacji od wyroku pierwszej instancji. Kamiński z Wąsikiem mogli dzięki temu zostać koordynatorami służb specjalnych w rządzie PiS.

Ale okazało się, że umorzenie zakwestionowano: kasację do Sądu Najwyższego wniosli oskarżyciele posiłkowi – m.in. rodzina Leppera. W SN skład trójkowy miał wątpliwości co do ulaskawienia osoby nieskazanej prawomocnie i skierował pytania prawne do składu siódmkowego. SN uchwałą siedmiu sędziów przesądził: ulaskawienie było bezskuteczne, bo nie można ulaskawić osoby niewinnej w świetle prawa.

Skład trójkowy SN nie mógł jednak zrealizować uchwały siódemki, bo z pomocą ministrom PiS ruszył w 2017 r. ówczesny marszałek Sejmu Marek Kuchciński (PiS). Zawniósł do kontrolowanego przez obóz władzy Trybunału Julii Przyłębskiej o rozstrzygnięcie rzekome-

go sporu kompetencyjnego między SN a prezydentem w sprawie prawa łaski. Ten ruch na blisko sześć lat zablokował w SN sprawę kasacyjną byłych szefów CBA.

W lutym tego roku SN zareagował jednak na wieloletnią obstrukcję Trybunału i odwieśił sprawę ministrów PiS. W końcu 6 czerwca „starzy” sędziowie SN – Andrzej Stępka, Małgorzata Gierszon i Piotr Mirek – zdecydowali o uchyleniu umorzenia i przekazaniu sprawy do rozpatrzenia w drugiej instancji.

W międzyczasie TK wielokrotnie próbował uniemożliwić SN orzekanie, wszystkie próby speliły na niczym.

Apelacje oskarżonych i oskarżycieli posiłkowych

Warszawski sąd okręgowy zapewne pochylił się po ośmiu latach nad apelacjami od wyroku skazującego, który nie podobał się ani oskarżycielom posiłkowym, ani oskarżonym. Oskarżyciele posiłkowi – rodzina Leppera i jego była doradczyni – zażądali wyższych kar.

A adwokaci Kamińskiego i Wąsika wytykali sądowi błędy. Zdaniem pierwszego sąd popełnił błąd w ustaleniach faktycznych – uznał bowiem, że Kamiński wprowadzał w błąd prokuratora generalnego i sąd we wnioskach o zastosowanie czynności operacyjnych. Sąd niesłusznie też przyjął, że Kamiński znał ostrzeżenia (formułowane m.in. przez Krystynę Pawłowicz, b. posłankę PiS, obecnie w TK) o braku podstawy prawnej do samodzielnego wytwarzania fałszywek przez CBA. Adwokat zarzucił sądowi wybiórczą ocenę materiału dowodowego, na mocy której uznał, że Kamiński i Wąsik podejmowali decyzje samodzielnie. Tymczasem – zdaniem obrony – dowody mówią, że decyzje były w CBA podejmowane kolegiально.

Obronca Wąsika natomiast zarzucił sądowi wadliwe przyjęcie, że wręczenie korzyści majątkowej przez funkcjonariusza pod przykryciem jest możliwe tylko wtedy, gdy inne działania nie przyniosą efektów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292122

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I **Ns 300/23** toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Reginie Olszowej (Olszowa) z domu Jasińskiej**, córce Romualda i Zofii z domu Arciszewskiej, urodzonej dnia 20 marca 1940 r. w Rudaminie, zmarłej dnia 27 września 2017 r. w Katowicach i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominęci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292247

Przed Sądem Rejonowym w Łomży Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I **Ns 649/23** z wniosku Barbary Goman o **zasiedzenie nieruchomości**: działki nr 27 położonej w Wiktorzynie o pow. 3,57 ha gm. Piątnica oraz działki 428 położonej w Bożejewie gm. Wizna o pow. 1,4210 ha

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa własności do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zajądą ku temu przewidziane prawem przesłanki.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292073



POWIAT LUBLINIECKI

STAROSTA LUBLINIECKI
WGM.6821.0013.2021

OGŁOSZENIE

O ZAMIARZE WSZCZĘCIA POSTĘPOWANIA ADMINISTRACYJNEGO I WYDANIA DECYZJI O WYWŁASZCZENIU POPRZEC POZBAWIENIE PRAWA WŁASNOŚCI NA RZECZ GMINY KOSZCZYN NIERUCHOMOŚCI OZNACZONEJ, JAKO DZIAŁKA NR 1765/2 NA KARCIE MAPY 232-01 OBRĘB STRZEBIŃ O POW. 0,0301 HA

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 775 ze zm.), w związku z art. 113 ust. 6 i 7 i art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.)

informuję

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego i wydania decyzji o wywłaszczeniu poprzez pozbawienie prawa własności na rzecz Gminy Koszęcin nieruchomości oznaczonej, jako działka nr 1765/2 na karcie mapy 232-01 obręb Strzebiń o pow. 0,0301 ha, której współwłaściciele nie żyją i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe. Na podstawie dokumentów zgromadzonych w niniejszej sprawie organ ustalił, iż dwoje współwłaścicieli ww. działki nie żyje i nie zostało przeprowadzone lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe. Zgodnie z art. 114 ust. 7 taką nieruchomość należy traktować jak nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Wobec powyższego osobom, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości proszone są o zgłoszenie się w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia do siedziby Starostwa Powiatowego w Lublińcu, Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem przy ul. Paderewskiego 7, 42-700 w Lublińcu i udokumentowania swoich praw.

Jeśli w podanym wyżej terminie nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, Starosta Lubliniecki wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej podejmie postępowanie w sprawie pozbawienia prawa własności. Ogłoszenie niniejsze podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu ul. Paderewskiego 7, zamieszcza na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lublińcu www.lubliniec.starostwo.gov.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lublińcu www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl, przekazuje Wójtowi Gminy Koszęcin celem jego zamieszczenia na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Koszęcinie przy ul. Powstańców Śląskich 10, 42-286 Koszęcin i na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Koszęcin w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zamieszcza w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

STAROSTA LUBLINIECKI

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292183



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Powstańców Śląskich 150 m. 9

Powierzchnia lokalu	- 77,97 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 610 000,00 zł
Wadium	- 61000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 6100,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 19.02.2024 r. do 21.02.2024 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. Hallera 149, tel. 71 798-69-70.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **5 marca 2024r.**
- Wadium** na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 27 lutego 2024 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143 tel. 71 777 9116.

Dwa wyroki TK w jeden dzień

W ostatnim dniu rządów Prawa i Sprawiedliwości Trybunał Konstytucyjny robił wszystko, aby rozstrzygnąć dwie istotne dla PiS sprawy.

Łukasz Woźnicki

Pierwszy z ogłoszonych w poniedziałek wyroków dotyczy unijnych przepisów, które pozwoliły TSUE nałożyć kary na Polskę. Drugi – nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym autorstwa PiS. W jednej i drugiej sprawie TK stwierdził niekonstytucyjność.

Zakończenie pierwszej sprawy zajęło TK dwa lata, drugiej – dziewięć miesięcy. Wygląda na to, że nieprzypadkowo zakończono je tego samego dnia.

– Sejm nie udzielił wotum zaufania Radzie Ministrów, a misja Mateusza Morawieckiego zakończyła się niepowodzeniem. Inicjatywa wskazania premiera i Rady Ministrów przechodzi w ręce Sejmu – mówił w Sejmie po godz. 16 marszałek Szymon Hołownia.

W tym samym czasie członkowie TK, którzy w ostatnich latach nie lubili się przemęczać, siedzieli na sali obrad piątą godzinę. Rozprawy przerywano na krótko – by błyskawicznie rozpoznać wnioski o wyłączenie członków składu, kierowane przez przedstawiciela Sejmu. Wnioski Trybunał oddalał na organizowanych naprędce posiedzeniach niejawnych. Podobny skutek miały wnioski Sejmu o odroczenie rozpraw, aby nowa sejmowa większość mogła przygotować stanowiska w sprawach.

Pierwszą ze spraw TK miał rozstrzygnąć już ponad dwa tygodnie temu. Przeszkodą okazała się jednak choroba sędziego. Tak sprawy skumulowały się w poniedziałek. Efekty: rozprawa w skomplikowanej i wielowątkowej sprawie ustawy o SN trwała zaledwie 1,5 godziny.

Zainicjował ją wniosek prezydenta liczący ponad 100 stron, w którym zaskarżono kilkadziesiąt przepisów. W trakcie rozprawy nie padło jednak ani jedno pytanie. Przewodnicząca składowi Julia Przyłębska prosiła uczestników postępowania o złe stanowiska. Było widać, że zależy jej na szybkim zakończeniu sprawy.

– TK się spieszy, bo spodziewa się późniejszego niepublikowania jego orzeczeń. Mogło też chodzić o to, aby wybieranie nowego premiera wyroki przykryło – mówi osoba zaznajomiona z sytuacją w Trybunale.

W TK orzeka trzech dublerów wadliwie wybranych przez

• **W pierwszym poniedziałkowym wyroku Trybunał po raz trzeci orzekł, że prawo UE jest niezgodne z polską konstytucją**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PiS na zajęte miejsca sędziów. Nowa koalicja zapowiada uchwały Sejmu stwierdzające, że dublerzy nie są sędziami. Niepublikowanie wyroków wydanych z ich udziałem doradza jej niektórzy z konstytucjonalistów.

Rzekoma ingerencja w suwerenność

W pierwszym poniedziałkowym wyroku TK po raz trzeci orzekł, że prawo UE jest niezgodne z polską konstytucją. Za niekonstytucyjny uznał m.in. przepis traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, który posłużył TSUE do nałożenia kar na Polskę.

Unijny Trybunał sięgnął po sankcje, gdy polskie władze nie zastosowały się do jego orzeczeń: nie wstrzymały wydobywania węgla w kopalni Turów, a także działalności Izby Dyscyplinarnej. – Kary są bezprawne. Polska nie powinna zapłacić ani złotych – uznał Zbigniew Ziobro, który – jeszcze jako prokurator generalny – wystąpił do TK z wnioskiem o zbadanie unijnych regulacji.

W poniedziałek TK zgodził się z Ziobrą i uznał karanie Polski za niedopuszczalne w świetle konstytucji. Jak stwierdził, przepis unijnego traktatu jest niekonstytucyjny „w zakresie, w jakim pozwala TSUE na nałożenie na Rzeczpospolitą Polskę kary finansowej”. Ma to godzić w zasady praworządności oraz suwerenności.

Aż czterech członków 11-osobowego składu złożyło w tej sprawie zdania odrębne. Jak zauważał sędzia Piotr Pszczółkowski, TK nie może oceniać konkretnych rozstrzygnięć TSUE, a do tego sprowadzała się ta

sprawa. Sędzia Michał Warciński nazwał orzeczenie „bezużytecznym”, bo nie będzie ono miało żadnego wpływu na orzecznictwo TSUE.

Jak mówili przed TK przedstawiciele prokuratury, po wyroku polskie władze nie mogą dobrowolnie zapłacić kar nałożonych przez TSUE. Tyle że rząd PiS nie chciał płacić kar już wcześniej, więc Komisja Europejska w transzach potraçała je z funduszy unijnych dla Polski. Skutkiem wyroku będzie za to – jak zauważał przed TK przedstawiciel prezydenta prof. Dariusz Dudek – „podejrzanie, że RP nie respektuje wiążącego ją prawa międzynarodowego”. Dwa poprzednie antyunijne wyroki TK zaostriżyły konflikt z Unią.

Nowelizacja ustawy o SN do kosza

W drugim wyroku TK uznał za niekonstytucyjne niektóre przepisy nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym ze stycznia. – Przepisy te są nierozdzielnie związane z całą ustawą – ogłosiła sentencję Julia Przyłębska. Oznacza to wyrzucenie do kosza całej ustawy, bo prezydent musi odmówić jej podpisania.

A jeszcze przed wyborami realny był wyrok przeciwny – o konstytucyjności, bo takiego oczekiwał od TK PiS. Rząd Mateusza Morawieckiego długo przekonywał, że pozwoli to odblokować pieniądze z KPO zamrożone przez Brukselę po zamachu PiS na praworządność. Po wyborach niekorzystnych dla Zjednoczonej Prawicy sprawa straciła na znaczeniu. – Oczekiwana jest zmiana kierunku ws. KPO na niekonstytucyjność. Po co teraz ułatwiać uzyskanie KPO i akcepto-

Zakończenie pierwszej sprawy zajęło TK dwa lata, drugiej – dziewięć miesięcy. Wygląda na to, że nieprzypadkowo zakończono je tego samego dnia

wać ustawę, która pozwala weryfikować neosędziów? – mówiła nam przed wyrokami osoba dobrze znająca sytuację w TK.

Gdyby nowelizacja PiS weszła w życie, zmieniłaby przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów oraz zasady testowania ich niezależności. Prezydent Andrzej Duda odesłał ją do TK, obawiając się, że umożliwi to podważanie powołań neosędziów.

TK podzielił najważniejsze zastrzeżenia Dudy i zakwestionował m.in. modyfikację przepisów o testowaniu sędziów. Za Dudą sprzeciwił się badaniu, czy sędzia „został ustanowiony na podstawie ustawy”, a więc zgodnie z prawem i bez ingerencji polityków w proces powołania.

Trybunał w Strasburgu już w pięciu wyrokach orzekł, że sądami ustanowionymi zgodnie z prawem nie są składy z udziałem neosędziów SN. – Ustalenie, czy sąd jest ustanowiony na podstawie ustawy, obejmuje kontrolę procedur nominacyjnych – mówił o wyrokach ETPC sprawozdawca Bartłomiej Sochański.

Jak dodał, w świetle polskiej konstytucji i w polskich ustawach było-

by to niedopuszczalne. TK Przyłębskiej orzekał to już zresztą kilka razy. – Powoływanie sędziów jest niewzruszalną prerogatywą prezydenta. Niemożliwa jest weryfikacja prawidłowości wykonania tej prerogatywy – mówił Sochański. – Dowolne stosowanie wykładni europejskich trybunałów już obecnie prowadzi do chaosu orzeczniczego – stwierdził.

TK sprzeciwił się także rewolucji w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, któremu PiS chciał przekazać sprawy dyscyplinarne. NSA zostałby głównym sądem dyscyplinarnym sędziów w kraju, decydując również o pociągnięciu ich do odpowiedzialności karnej. Liczni eksperci wskazywali, że będzie to niekonstytucyjne, bo – zgodnie z ustawą zasadniczą – NSA zajmuje się kontrolą administracji publicznej. TK na wniosek Dudy także to potwierdził.

– Dzisiejszy wyrok opinia publiczna intensywnie wiąże z KPO. Ocena zgodności z konstytucją jest niezależna od przebiegu jakichkolwiek negocjacji finansowych – zapewniał Sochański.

Wyrok nie będzie miał wpływu na starania o unijne pieniądze. Nowy premier Donald Tusk chce je odblokować bez ustawy PiS. Po spotkaniu z szefową KE Ursulą von der Leyen sugerował, że Brukseli na początek wystarczą: wysłanie do Sejmu projektów nowych ustaw i deklaracje nowego rządu, który chce przywracać praworządność. Tusk jest „prawie pewien” odblokowania pieniędzy przed Wigilią.

Wątpliwe składy TK

Wyrok w sprawie KPO również zapadł większością głosów. Ze zdaniem odrębnym znów wystąpił sędzia Pszczółkowski. Jak mówił, ustawę PiS uznaje za wadliwą konstytucyjnie, ale nie zgadza się z zasadniczymi powodami rozstrzygnięcia TK.

Jedną i drugą sprawę Trybunał rozstrzygał z dublerami w składzie. Rozstrzygnięcia wydawał w pełnym składzie, a takiemu składowi musi przewodniczyć prezes TK. W poniedziałek składowi przewodniczyła jednak Julia Przyłębska, której kadencja na stanowisku prezesa dobiegła końca w grudniu ub.r.

Do niedawna uniemożliwiał to TK skompletowanie pełnego składu, bo część członków TK kwestionowała prezesurę Przyłębskiej. Ale obecnie dwaj „buntownicy” – Bogdan Święczkowski i Zbigniew Jędrzejewski – są już gotowi orzekać pod przewodnictwem Przyłębskiej. ●

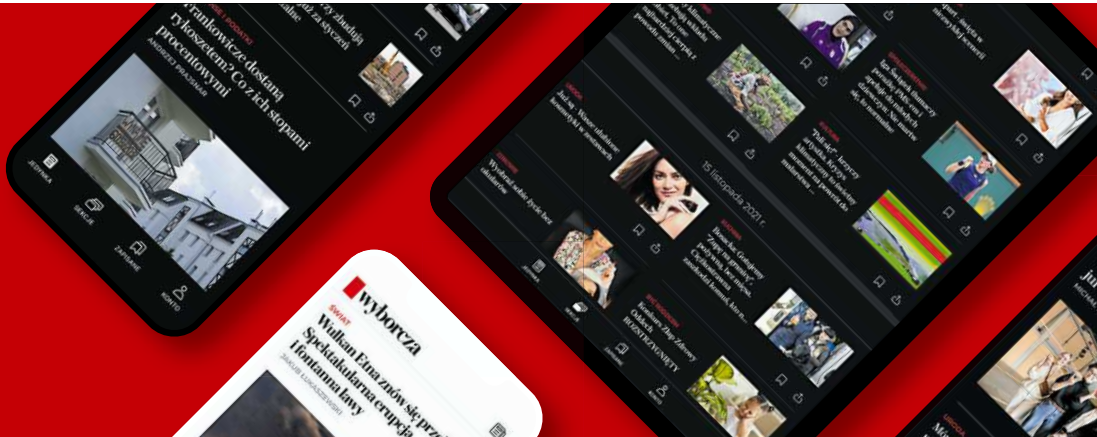
OGŁOSZENIE PŁATNE

34292442



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Poznaj korzyści
z czytania w aplikacji**



Ukraina dostanie obiecana pomoc finansową od UE

Czy Węgry dołączą do unijnego pakietu? I czy premier Orbán odwoła swe obecne weto wobec startu rozmów akcesyjnych Kijowa z Unią? Odpowiedzi na te pytania mogą paść na najbliższym szczycie Unii Europejskiej.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Posiedzenie szefów dyplomacji krajów Unii nie przyniosło w poniedziałek żadnej zmiany w stanowisku Węgier, które teraz blokują zgodę UE na rozpoczęcie rozmów akcesyjnych z Ukrainą, zgodę na pakiet 50 mld euro nowej pomocy budżetowej dla Kijowa w latach 2024-27, a także uniemożliwiają zwiększenie o kolejne pół miliarda euro wspólnego funduszu na dofinansowanie dostaw od państw UE plus odrębne 2 mld euro na zamówienia i rozkręcenie produkcji amunicji artyleryjskiej dla Ukraińców. Ponadto Budapeszt nie daje o zielonego światła dla – wciąż negocjowanego również z innymi państwami Unii – dwunastego pakietu sankcji UE wobec Rosji.

– Jedyny sposób, w jaki mogę odczytać stanowisko Węgier, nie tylko w sprawie Ukrainy, ale też w wielu innych kwestiach w UE, to wniosek, że Węgry są przeciwko Europie i przeciwko wszystkiemu, co Europa reprezentuje – komentował w poniedziałek Gabrielius Landsbergis, szef litewskiego MSZ.

Targi Orbána z Brukselą

Bruksela szykuje się teraz do dwudniowego szczytu UE w najbliższy czwartek i piątek, przed którym – w powszechnej interpretacji unijnych dyplomatów – premier Viktor Orbán może tylko podgrzewać atmosferę. Unijni ministrowie w zeszłym tygodniu zatwierdzili 920 mln euro zaliczki z węgierskiego KPO (w ramach energetycznego rozdziału REPowerEU), a Komisja Europejska – wedle wstępnych planów – może nawet już w najbliższą środę odblokować Węgom dostęp do 10 mld euro z polityki spójności (czyli do blisko połowy węgierskiej puli na lata 2021-27) dzięki reformom sądowym. To pozwoliłoby na bardzo szybką wypłatę pół miliarda euro dla Budapesztu za już przesłane faktury. Unijne instytucje publicznie przekonują, że to nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek targami z Orbánem, ale zarazem Bruksela wypatruje, czy wizja szybkich unijnych pieniędzy zmieści się go w sprawie Ukrainy.

Premier Węgier już w dwóch pismach do Charles'a Michela, szefa Rady Europejskiej, przekonywał, że Unia nie jest gotowa do decyzji związanych z rozszerzeniem o Ukrainę, a także zaapelował do zdjęcia tego punktu z porządku grudniowego szczytu UE. Jednak niektórzy unijni dyplomaci z nadzieją przypominają grudzień 2020 r., kiedy Orbán – cytując po niemiecku Marcina Lutra – słowami: „Tu stoję, inaczej nie mogę”, zapewniał w piśmie do Michela, że nie zgodzi się na przepisy „pieniądze za praworządność”. A po paru dniach Węgier, grający wówczas wspólnie z Polską, ustąpił w zamian za mialką deklarację interpretacyjną, a obecnie procedura „pieniądze za praworządność” blokuje mu dostęp do 6 mld euro z budżetu UE. – Stanowisko Węgier jest



• **Wołodmyr Zełenski i Viktor Orbán na poniedziałkowej inauguracji prezydenta Argentyny Javiera Milei w Buenos Aires**

FOT. MATIAS BAGLIETTO / REUTERS

Pomoc dla Ukrainy

50

MLD EURO

• **pakiet takiej wysokości (33 mld tanich pożyczek oraz 17 mld dotacji) dla Ukrainy z budżetu UE, czyli od 27 państw Unii, Komisja Europejska zaproponowała już w lipcu**

od kilku miesięcy bardzo, ale to bardzo godne ubolewania. To kluczowe, abyśmy pomagali Ukrainie tak długo, jak jest to potrzebne – apelowała w poniedziałek fińska minister Elina Valtonen.

Ukraina nie zbankrutuje

Komisja Europejska już w lipcu zaproponowała pakiet 50 mld euro, czyli 33 mld tanich pożyczek oraz 17 mld dotacji dla Ukrainy na lata 2024-27 z budżetu UE, czyli od 27 państw Unii (około jednej czwartej pokrywają Niemcy wedle klucza PKB). W Brukseli w zasadzie nie ma wątpliwości, że jeśli Orbán zdecyduje się na wetowanie tego pakietu, to Kijów i tak dostanie te pieniądze (a w dodatku jest

tajemnicą poliszynela, że pomocowe „tanie pożyczki” są skrojone pod ich umarzenie, gdy za 20-30 lat nadejdzie teoretyczny termin ich spłacania). Bardziej skomplikowane pod względem prawnym, lecz już wstępnie opracowane przez Brukselę rozwiązania przewidują pomoc finansową od 26 krajów Unii (bez Węgier). A w początkowych kilku tygodniach można by nawet doraźnie skorzystać z już istniejących mechanizmów pomocy makrofinansowej UE niewymagających jednomyślności.

Niewykluczone, że zaakceptowanie nowej podstawy prawnej dla pomocy Ukrainie wymagałoby dodatkowego szczytu UE w styczniu przyszłego roku. Jednak wedle nieoficjalnych rachub Brukseli, Berlina, Paryża władze Ukrainy przetrwają bez bankructwa nawet do lutego czy marca, więc jeszcze jest trochę czasu na zatwierdzenie decyzji pomocowych. Zresztą Komisja Europejska powiązała 50 mld euro z szerszym – skrojonym m.in. pod koszty polityki migracyjnej na południu Europy – pakietem zmian w unijnej siedmiolatce budżetowej opiewającym na dodatkowe 66 mld euro dotacji (w tym tylko 17 mld euro dla Ukrainy). „Nieukraińska część” tego projektu wywołuje ogromne opory m.in. w Niemczech i Holandii (dążą do redukcji nawet o połowę), co grozi przesunięciem finału zmian budżetowych na styczeń (nie tylko z powodu Orbána). Jednak po politycznym potwierdzeniu przez szczyt UE w tym tygodniu, że już w pełni zagwarantowane jest wsparcie dla Kijowa.

Przestrzeń dla Orbána

Natomiast weta Orbána w żaden sposób nie da się obejść w kwestii – wymagającej konsensusu – zgody Rady Europejskiej (przywódców krajów Unii) na rozpoczęcie negocjacji członkowskich Unii z Ukrainą. Węgry wysuwają żądania szczegółowych analiz skutków

wejścia Ukrainy do UE, choć – tego nie zmienia fakt formalnego startu rokowań członkowskich – nie sposób sobie teraz wyobrazić, by ta akcesja mogła dokonać się już w tej dekadzie. – Nie mogę sobie wyobrazić i nie chcę nawet mówić o druzgocących konsekwencjach, jeśli Rada Europejska nie podejmie decyzji o rozpoczęciu rozmów akcesyjnych – powiedział szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba przed poniedziałkowymi obradami w Brukseli.

Ukraina (wraz z Mołdawią) otrzymała status kraju kandydującego do UE już w zeszłym roku, ale Bruksela powiązała to z siedmioma warunkami nieodzownymi dla startu negocjacji akcesyjnych. Przed miesiącem Komisja Europejska zaleciła grudniowemu szczytowi UE zgodę na rozpoczęcie tych rokowań z Kijowem, ale z zastrzeżeniem, że w marcu 2024 r. oceni, czy Ukraińcy sfinalizowali brakujące reformy w ramach trzech warunków. I dopiero wtedy Rada UE będzie mogła przyjąć formalny mandat negocjacyjny z Ukrainą.

Politycznie najtrudniejsze są prawa mniejszości językowych – dla Ukraińców z powodu rosyjskiego, ale na forum Unii z powodu mniejszości węgierskiej. Ukraiński parlament w zeszłym tygodniu przyjął kolejną ustawę w tej sprawie (po wytknięciu braków przez Komisję Wenecką), ale w poniedziałek w Brukseli węgierski minister Péter Szijjártó przekonywał, że te nowe przepisy nadal nie spełniają oczekiwań Budapesztu co do języka węgierskiego w mniejszościowych szkołach średnich w Ukrainie.

– Zaproponowane rozbić decyzji co do rozmów akcesyjnych na „tak” od grudniowego szczytu UE, a potem dodatkowe „sprawdzam” Komisji Europejskiej w marcu 2024 r. daje Orbánowi negocjacyjną przestrzeń na ustępstwa. To znaczy daje taką przestrzeń, o ile prawa mniejszości nie są dla Orbána

Zaginienie Nawalnego

W poniedziałek Aleksiej Nawalny miał zdalnie wziąć udział w posiedzeniu rosyjskiego sądu. Nie doszło do tego, według władz więzienia z powodu awarii dostaw prądu. Później prawnikom opozycjonisty powiedziano, że nie znajduje się on już na liście więźniów kolonii karnej IK-6 pod Moskwą.

Stanisław Skarżyński

Prawnicy Nawalnego zakładają, że opozycjonista został przeniesiony do innej kolonii karnej. Dotąd udało im się tylko ustalić, że nie ma go na liście więźniów kolonii o zaostrożnym rygorze IK-7.

„Dziś, tak jak w piątek, prawnicy próbowali dostać się do IK-6 i IK-7, dwóch kolonii w obwodzie włodzimierskim, gdzie może przebywać Aleksiej Nawalny. Zostali właśnie poinformowani w obu koloniach karnych, że go tam nie ma. Nadal nie wiemy, gdzie jest Aleksiej” – napisała na X rzeczniczka Nawalnego Kira Jarmysz.

W oświadczeniu Białego Domu napisano, że prezydent Joe Biden jest „głęboko zaniepokojony” informacjami o zaginięciu Nawalnego. – On nigdy nie powinien zostać uwięziony, będziemy się starać z ambasadą w Moskwie dowiedzieć



FOT. EVGENIA NOVOZHENINA / REUTERS

• Po raz ostatni wyrok Nawalnego wydłużono w sierpniu, gdy do dotąd zasądzonych 11-12 lat więzienia dodanych zostało 19 kolejnych

się jak najwięcej – powiedział dziennikarzom na pokładzie Air Force One John Kirby, rzecznik amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

„Przewożenie więźniów drogą kolejową potrafi trwać tygodniami, prawnicy i rodziny nie są w stanie uzyskać informacji o ich miejscu pobytu i stanie zdrowia, dopóki nie dojadą do celu. Nie jest jednak jasne, czy Nawalny jest transportowany do innego więzienia” – pisze agencja Reuters.

Działacz antykorupcyjny Aleksiej Nawalny uważany jest za najpoważniejszego przeciwnika politycznego Władimira Putina. W sierpniu 2020 r. przeżył próbę zamachu przy użyciu broni

chemicznej przeprowadzoną właściwie z pewnością przez kontrolowane przez Kreml służby specjalne. W styczniu 2021 r., po powrocie do Moskwy z Niemiec, został aresztowany i skazany w kolejnych procesach na kilkadziesiąt lat więzienia.

Po raz ostatni wyrok Nawalnego wydłużono w sierpniu, gdy do dotąd zasądzonych 11-12 lat więzienia dodanych zostało 19 kolejnych.

Zachodnie media łączą informację o zaginięciu Nawalnego z ogłoszeniem przez Władimira Putina, że będzie ubiegał się o reelekcję podczas zaplanowanych na przyszły rok „wyborów” prezydenckich. ●

wyłącznie pretekstem w kwestii blokowania Ukrainy – tłumaczy jeden z urzędników UE.

Orbán w zeszłym tygodniu sondował prezydenta Emmanuela Macrona na kolacji w Pałacu Elizejskim, a w niedzielę kamery pokazały jego ożywioną konwersację z prezydentem Wołodymyrem Zelenskim przy okazji inauguracji nowego prezydenta Argentyny.

Przygotowania przed szczytem UE

– Niemcy podwoją swe wsparcie wojskowe w przyszłym roku. Jednocześnie chcemy rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z UE. Dla mieszkańców Ukrainy perspektywa członkostwa w UE oznacza nadzieję na życie w pokoju, wolności i bezpieczeństwie – podkreślała Anna Lührmann, niemiecka minister ds. UE, w poniedziałek.

Z kolei w Brukseli już trwają zabiegi, by pozostałe 26 państw Unii na początku szczytu w czwartek mogło zadeklarować swą gotowość do decyzji pomyślnych dla Ukrainy, by w ten sposób unaocznic izolację Orbána. Węgier, choć od lat straszy Unię rozmaitymi blokadami, zawsze unikał takiego politycznego osamotnienia (i jego późniejszych konsekwencji polityczno-gospodarczych dla Budapesztu). A zatem ostatecznie przyłączał się do konsensusu reszty państw UE, również wobec Rosji i pieniędzy na broń dla Kijowa. ●

wyborcza.pl

**• Więcej
czytaj na
Wyborcza.pl/
swiat**

OGŁOSZENIE PŁATNE

34291409



Prezydent Wrocławia

ogłasza

czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Tajwańskiej;

obręb: Brochów, AM-24, dz. nr 3/3, 3/4, 4/3, 4/4, 5/3, 5/4, 6/3, 6/4, 6/10, 7/3, 8/3;
N: 51.05361, E: 17.07923;
GPS: 9 783 m²;
KW nr WR1K/00425913/8;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna.**
Cena wywoławcza: **6 013 000,00 zł;**
Wadium: **600 000,00 zł;**

Podatek VAT zostanie doliczony do ceny osiągniętej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **9 lutego 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 lutego 2024 r.

UWAGA TERAZ NIŻSZA CENA



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów w.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292356



Historia miasta na wyciągnięcie ręki

Stalowa Wola zaprasza do mobilnego zwiedzania

W listopadzie 2023 r. w przestrzeni miasta stanęły Przystanki naszej historii. Ekopunkty informacji o lokalnym dziedzictwie. Dzięki nim mieszkańcy i turyści mogą zapoznać się z historią i zabytkami Stalowej Woli.

Stalowa Wola kojarzona z Huta, modernizmem i Centralnym Okręgiem Przemysłowym ma znacznie dłuższą historię, którą można poznać dzięki tej nowej inicjatywie. Choć powstała 1938 r., to w jej granicach znajdują się zabytki znacznie starsze. Pochodzą z XVIII i XIX w., a wybudowane zostały w dawnym miasteczku Rozwadów oraz na terenie dawnych arystokratycznych majątków.

Dzisiaj w trzech najstarszych osiedlach – Chrzewicach, Plawie i Rozwadowie – utworzono 8 Ekopunktów, w których można się zatrzymać i dowiedzieć o historii miasta. Każdy wyposażony jest w plansze z tekstami historycznymi, zawierającymi ciekawostki, także przyrodnicze, praktyczne wskazówki dotyczące odległości między kolejnymi przystankami, archiwalne zdjęcia oraz plan danej części miasta. Na mapkach oprócz podstawowych informacji umieszczono oznaczenia zabytkowych obiektów i miejsc, które do dzisiaj zachowały się, ale i takich, które zostały zniszczone, ale nadal funkcjonują w świadomości mieszkańców. Uruchamiając ekopunkt można posłuchać wypowiedzi świadków historii o bliskich ich sercu wydarzeniach, ludziach i miejscach.

Działanie przystanków wspiera aplikacja. Oprócz niezbędnych informacji i fotografii historycznych znalazły się w niej praktyczne wskazówki dla turystyki pieszej i rowerowej, które pozwolą odbiorcom na zaplanowanie indywidualnych lub grupowych wycieczek. Ma ona dwie wersje językowe: polską i angielską, a dzięki kodom QR można ją szybko otworzyć i zapoznać się z treściami, także w formie dwujęzycznego audio. Aplikacja dostępna jest na stronie Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli: www.ekopunkty.muzeum.stalowawola.pl

Każdy przystanek zachęca do zatrzymania się na dłużej dzięki ławeczkom i wyposażeniu umożliwiającemu skorzystanie z ładowarki urządzeń mobilnych i hot-spot sieci bezprzewodowej – ich działanie zapewniają panele fotowoltaiczne. Z myślą o rowerzystach zostały zamontowane stojaki na rowery.

Przystanki naszej historii powstały z uwzględnieniem opinii mieszkańców miasta, którzy wzięli udział w konsultacjach społecznych oraz wypowiedzieli się w ankiecie opracowanej przez muzealników.

Nazwa projektu: MODELOWE ROZWIĄZANIA NA TRUDNE WYZWANIA – Plan Rozwoju Lokalnego i Instytucjonalnego Stalowej Woli

Nazwa programu: Program Rozwój lokalny i instytucjonalny Stalowej Woli

Wartość projektu: 15 328 488,86 PLN

Dofinansowanie: 100%, w tym 85% ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2014-2021 oraz 15% z budżetu państwa

Cel projektu: Rozwój lokalny i instytucjonalny Stalowej Woli

Podmiot zarządzający projektem: Lider – Gmina Stalowa Wola

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej

www.norwaygrants.pl www.norwaygrants.org

OGŁOSZENIE PŁATNE

3429275

**Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lipsku
ul. Śniadeckiego 3B/13, 27-300 Lipsko**

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA: REMONT 40 SZT. BALKONÓW
NA BUDYNKU WIELORODZINNYM
ZWOLEŃSKA 21C.**

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia do pobrania w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej od pon. do pt. w godz. od 7 do 15-tej. **Oferty należy złożyć w terminie do dnia 21.12.2023r. godz. 12-ta.** Otwarcie ofert nastąpi **21.12.2023r.** Dokumentacja techniczna do wglądu w Spółdzielni.

Wadium w wysokości określonej w specyfikacji należy wpłacić w kasie Spółdzielni Mieszkaniowej lub na konto nr **68 9135 0008 0000 2743 2000 0010**. Telefon kontaktowy: **483780297**. Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292399

WYCIĄGI Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

37-125 Gmina Czarna, powiat Łańcut

Wójt Gminy Czarna, pow. Łańcut ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości w Pogwizdowie: działka nr ew: 1855/9 o powierzchni 0,7289 ha, cena wywoławcza 743 000 zł, wadium 80 000 zł, działka nr ew: 1855/11, pow. 0,5019 ha, cena wywoławcza 402 000 zł, wadium 50 000 zł.

Księga Wieczysta RZ1A/00043562/4. Działki nie są objęte MPZP, użytek Ps klasa gruntu IV. Termin przetargów 16.02.2024 r. Termin wpłaty wadium do 12.02.2024 r.

Informacje: Urząd Gminy w Czarnej, tel. 17 22 62 324 w. 134. Ogłoszenie opublikowane w siedzibie Urzędzie Gminy, Sołectwie Pogwizdów, www.gminaczarna.pl oraz BIP

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292362

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. **I Ns 483/23** toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie

**o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Garlickiej
nazwisko rodowe Ptaszyńska**

(córcie Stanisława i Jadwigi) zmarłej dnia 22 listopada 2020 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Płocku. Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



Maciej Berek

• **Sekretarz Rady Ministrów, prezes Centrum Legislacyjnego Rządu**

To powrót Berka do rządu po ośmiu latach. W czasach poprzednich rządów Donalda Tuska oraz Ewy Kopacz był właśnie prezesem CLR oraz sekretarzem Rady Ministrów. W ostatnich latach pracował m.in. w NIK, biurze RPO, a także był szefem Centrum Informacyjnego Senatu. Od początku tego roku był głównym legislatorem Pracodawców RP.



Adam Bodnar

• **Minister sprawiedliwości**

To bodaj najbardziej symboliczna nominacja w nowym rządzie Donalda Tuska. Zdewastowany przez Zbigniewa Ziobrę wymiar sprawiedliwości ma naprawić ekspert, który jako rzecznik praw obywatelskich walczył z niszczeniem praworządności przez Zjednoczoną Prawicę. Jako jedna z nielicznych niezależnych od ówczesnej władzy instancji stał się jej wrogiem publicznym.



Borys Budka

• **Minister aktywów państwowych**

Z Platformą Obywatelską jest związany od 2002 r. i z jej mandatu pierwszy raz został radnym w Zabrzu. W 2011 r. zyskał mandat poselski. Był ministrem sprawiedliwości w rządzie Ewy Kopacz i przewodniczącym PO przed powrotem Donalda Tuska do krajowej polityki latem 2021 r.



Agnieszka Buczyńska

• **Ministra do spraw społeczeństwa obywatelskiego**

Wiceprzewodnicząca Polski 2050 przez lata zajmowała się prowadzeniem organizacji pozarządowych. Była szefową Regionalnego Centrum Wolontariatu w Gdańsku. Współpracowała z Pawłem Adamowiczem w stowarzyszeniu Wszystko dla Gdańska, była świadkinią zamachu na prezydenta Gdańska.



Marzena Czarnecka

• **Ministra przemysłu**

Prawniczka i wykładowczyni Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, gdzie kieruje Katedrą Transformacji Energetycznej (adiunktem jest tu Borys Budka). Zajmuje się energetyką, prawem energetycznym, ekonomią prawa i ekonomią współdzielenia. Prowadzi też kancelarię prawną.



Andrzej Domański

• **Minister finansów**

W kampanii miał hasło: „Andrzej Domański - człowiek od gospodarki”. Jest autorem programu gospodarczego przyjętego przez Koalicję Obywatelską. Po studiach pracował w sektorze finansowym, przede wszystkim w funduszach inwestycyjnych. Im bardziej Domańskiego wciągała polityka, tym mniej czasu poświęcał biznesowi. Został wiceprezesem i głównym ekonomistą think tanku PO – Instytutu Obywatelskiego. Jego specjalizacją stała się wtedy energetyka.



Agnieszka Dziemianowicz-Bąk

• **Ministra rodziny i polityki społecznej**

Pochodząca z Wrocławia, a startująca z Gdyni filozofka i pedagoga uchodzi za jedną z największych nadziei Lewicy. Jest autorką kilku prac naukowych dotyczących edukacji. Badła działalność oświatową samorządów, zakładała przedszkola na terenach wiejskich. Do 2019 r. współtworzyła Partię Razem. Lewica widziała ją w fotelu ministrowi edukacji, ale tej nominacji sprzeciwili się koalicjanci.

Rząd Donalda Tuska



Jan Grabiec

• **Szef Kancelarii Premiera**

Rzecznik PO od 2016 r., choć dobrze wypada w występach publicznych, zdecydowanie bardziej ceni sobie pracę na politycznym zapleczu. W kampanii odpowiadał m.in. za badania sondażowe i budowane na podstawie tych danych wyborcze prognozy. Był nauczycielem filozofii (skończył ten kierunek), etyki i religii. Od końca lat 90. działał w samorządzie Legionowa. W sierpniu 2015 r. do rządu zaprosiła go premier Ewa Kopacz, został wiceministrem cyfryzacji i administracji.



Paulina Hennig-Kloska

• **Ministra klimatu i środowiska**

Politolożka z Wielkopolski z doświadczeniem w biznesie, uchodziła do tej pory za specjalistkę od finansów. Zanim przeszła do Polski 2050, której jest wiceprzewodniczącą, była w Nowoczesnej. W przeszłości pracowała jako dziennikarka w lokalnym radiu, potem w sektorze bankowym, aż w końcu weszła w prywatny biznes. Była m.in. w parlamentarnym zespole ds. ochrony Puszczy Białowieskiej, pracowała w sejmowej komisji energii, klimatu i aktywów państwowych.



Krzysztof Hetman

• **Minister rozwoju i technologii**

Pochodzi z Lublina, gdzie ukończył politologię. W tamtejszym urzędzie marszałkowskim dał się poznać jako specjalista od pozyskiwania funduszy unijnych. Dzięki temu w 2007 r. został wiceministrem rozwoju regionalnego. Potem został marszałkiem, a następnie europosem. W PSL-u ma opinię mistrza dyplomacji, eksperta w gaszeniu pożarów i wyciszaniu wewnętrznych sporów między tzw. betonem a młodymi, którzy chcą zmieniać partię.



Donald Tusk

• Premier

Donald Tusk był już premierem Polski w latach 2007-14, potem dwukrotnie przewodniczącym Rady Europejskiej, a dziś jest liderem Koalicji Obywatelskiej. Jego powrót do polityki krajowej w 2021 r. zmienił układ sił politycznych w Polsce i wyniósł osuwającą się w sondażach KO z kilkunastu procent poparcia ku 30,7 proc. w wyborach 15 października.

Krzysztof Gawkowski

• Wicepremier i minister cyfryzacji

W dorosłej polityce aktywny od 2002 r. i przez większość czasu związany z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, a od 2019 r. z Wiosną Roberta Biedronia oraz Nową Lewicą, która powstała z połączenia SLD i Wiosny. Do Sejmu dostał się po raz pierwszy w ubiegłej kadencji, gdzie działał w komisji cyfryzacji, innowacyjności i nowoczesnych technologii.

Władysław Kosiniak-Kamysz

• Wicepremier i minister obrony narodowej

Prezes PSL to krakus z rodziny o silnych tradycjach ludowych. Jako 19-latek współtworzył Forum Młodych Ludowców. Dziesięć lat później został radnym Krakowa. W 2011 r. niespodziewanie objął stanowisko ministra pracy i polityki społecznej w drugim rządzie Donalda Tuska. Zanim został ministrem, przez cztery lata pracował jako lekarz w szpitalu.



Tomasz Siemoniak

• Minister koordynator ds. służb specjalnych

Do Warszawy na studia ekonomiczne dzisiejszy wiceprzewodniczący PO przyjechał z Wałbrzycha. W 1994 r. wraz grupą młodych polityków, dziennikarzy i prezesem Wiesławem Walendziakiem wkraczał do TVP jako dyrektor Jedynki. Za czasów rządu AWS-UW był rzecznikiem Ministerstwa Obrony Narodowej. Potem był m.in. wiceprezydentem Warszawy, wiceministrem spraw wewnętrznych i wreszcie - w latach 2011-15 - ministrem obrony narodowej.



Bartłomiej Sienkiewicz

• Minister kultury i dziedzictwa narodowego

Był ministrem spraw wewnętrznych w rządzie PO-PSL był do tej pory kojarzony głównie z resortami siłowymi i służbami specjalnymi. Teraz prawnuk Henryka Sienkiewicza ma zrobić bystkawiczny porządek w załączonych przez PiS mediach i instytucjach kultury. Polityk działał w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów oraz ruchu Wolność i Pokój. Po upadku komunizmu współtworzył Urząd Ochrony Państwa, dla którego pracował do 2002 r. Współtworzył też m.in. Ośrodek Studiów Wschodnich.



Radosław Sikorski

• Minister spraw zagranicznych

Ma doświadczenie, autorytet, kontakty i wielkie konto w mediach społecznościowych. Na PiS działa jak płachta na byka. W powstałym w 2005 r. rządzie PiS Sikorski (senator tej partii) zasiadał jako minister obrony narodowej. Ze stanowiska odszedł w 2007 r., gdy eskalował konflikt z jego zastępcą Antonim Macierewiczem. Pół roku później wystartował do Sejmu z list PO i został ministrem spraw zagranicznych w rządzie Donalda Tuska. Zanim został politykiem, był m.in. korespondentem wojennym w Afganistanie.



Adam Szłapka

• Minister do spraw Unii Europejskiej

Ministerialna nominacja dla szefa Nowoczesnej to nie zaskoczenie - w wyborach miał trzeci najlepszy wynik w Polsce. Był radnym w swoim rodzinnym Kościanie, później, za prezydentury Bronisława Komorowskiego, ekspertem w jego kancelarii. Zaangażował się w działalność Nowoczesnej. Najpierw, w 2015 r. jako jej sekretarz, cztery lata później objął stery całej partii. Poznaniacy kojarzą go z protestów w obronie niezależnego sądownictwa, wolnych mediów, praw kobiet i mniejszości.



Dariusz Wiczorek

• Minister nauki i szkolnictwa wyższego

Wiceprzewodniczący Nowej Lewicy wyrósł na jednego z kluczowych polityków formacji: negocjował pakt senacki, umowę koalicyjną, a teraz wchodzi do rządu. Był radnym i wiceprezydentem Szczecina. Za czasów Leszka Millera został prezesem państwowej Energetyki Szczecińskiej, a potem dyrektorem szczecińskiego oddziału Enei. Zanim w 2019 r. został posłem, był przez trzy kadencje radnym zachodniopomorskiego sejmiku. Od czasów liceum jest perkusistą w heavymetalowej kapeli Vinders.



Marcin Kierwiński

• Minister spraw wewnętrznych i administracji

Sekretarz generalny PO od 2020 r., po szczeblach partyjnej kariery pięć się przez lata, a tę umiejętność opanował do perfekcji: umie utrzymywać się blisko liderów i przetrwać, gdy topi ich partyjna polityka. Uchodzi za sprawnego organizatora, w tym roku odpowiadał m.in. za wielkie marsze opozycji.



Dariusz Klimczak

• Minister infrastruktury

Wiceprezes PSL, z partią związany od 2002 r., trzykrotny radny łódzkiego sejmiku, jest historykiem i doktorem politologii. Od 2020 r. zasiadał w parlamentarnym zespole ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego. I to właśnie przyszłość CPK jest jednym z jego największych wyzwań. Nowy minister zapowiada audyt inwestycji.



Katarzyna Kotula

• Ministra do spraw równości

Pochodzi ze Szczecina, ale w tych wyborach do Sejmu weszła z Gdańska. W poprzedniej kadencji dała się poznać jako feministka walcząca o prawa kobiet, osób LGBT+ i osób z niepełnosprawnościami. Była tenisistką i prowadziła szkołę językową, w której sama uczyła dzieci. Współpracuje z Aborcyjnym Dream Teamem i Federacją na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny.



Izabela Leszczyna

• Ministra zdrowia

Z wykształcenia wiceprzewodnicząca PO jest polonistką, pracowała w częstochowskiej podstawówce i ośrodku doskonalenia nauczycieli. W 2006 r. została miejską radną, a już rok później posłanką, zajęła się finansami publicznymi. Była m.in. wiceministrą finansów. W powszechnej opinii obejmuje najtrudniejszy resort w tym gabinecie.



Sławomir Nitras

• Minister sportu i turystyki

W polityce jest od ponad 30 lat, najpierw w Unii Polityki Realnej, potem w Stronnictwie Konserwatywno-Ludowym, wreszcie od 2001 r. w PO. Najpierw zaliczany był do konserwatywnego skrzydła Rokity. Teraz do „młodych” Rafała Trzaskowskiego. Jeden z posłów PO najbardziej znienawidzonych przez polityków PiS. Kierowanie resortem sportu będzie jego pierwszym ministerialnym wyzwaniem.



Barbara Nowacka

• Ministra edukacji

Szefowa Inicjatywy Polskiej, lewicowej nogi KO, z wykształcenia jest inżynierką informatyki i magistram zarządzania. Ma też dyplom MBA. Działała w Unii Pracy, Twoim Ruchu, w 2015 r. była liderką Zjednoczonej Lewicy. Posłanką została w 2019 r. Po śmierci swojej matki - polityczki Unii Pracy - w katastrofie smoleńskiej została wiceprezeską zarządu Fundacji im. Izabeli Jarugi-Nowackiej.



Marzena Okla-Drewnowicz

• Ministra do spraw polityki senioralnej

Wiceprzewodnicząca PO i ekspertka ds. polityki społecznej. Aktywna w macierzystym Świętokrzyskiem, angażowała się w pomoc mobbowanym pracownikom KRUS czy pacjentom Polsko-Amerykańskich Klinik Serca w Starachowicach zlikwidowanych w czasach PiS.



Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz

• Ministra funduszy i polityki regionalne

Była wiceministrą spraw zagranicznych (2012-14) i ambasadorka w Moskwie (2014-16) w 2020 r. związała się politycznie z Szymonem Hołownią, gdy kandydował on na prezydenta. Jest dyrektorką Instytutu Strategii 2050, działającego przy partii Polska 2050.



Czesław Siekierski

• Minister rolnictwa i rozwoju wsi

W ruchu ludowym działa od lat 70. Do gmachu Ministerstwa Rolnictwa wejdzie po raz drugi. Przez dwa lata był wiceministrem rolnictwa w rządach SLD-PSL. Potem wielokrotnie był posłem na Sejm oraz do europarlamentu. Pochodzi ze wsi Pieczonogi w województwie świętokrzyskim. Znany jest z tego, że odnawia w swoim regionie zabytkowe przydrożne figurki.

Premier obiecał, minister musi znaleźć pieniądze

Przyszłoroczny deficyt będzie ogromny, a budżet sztywny. Tylko świadczenie 800 plus oraz I3. i I4. emerytura to 100 mld zł. Nowy koalicyjny rząd zapowiedział od stycznia kilkadziesiąt miliardów nowych wydatków.

Piotr Miączyński

– Za kilkadziesiąt godzin uzyskamy wreszcie dostęp do dokumentacji, do informacji, jak wygląda naprawdę budżet, gdzie są ukryte pieniądze, gdzie i dlaczego zniknęły pieniądze – mówił Donald Tusk we wtorek w Sejmie podczas exposé. Później padły pierwsze obietnice. Trzeba powiedzieć, że jeśli chodzi o finanse – nie było ich dużo.

– Koalicja 15 października ma już gotowe projekty i plan działania – mówił Tusk.

Obietnice?

Podwyżki dla budżetówki: 26-30 mld zł

– Wynagrodzenia dla nauczycieli wzrosną o 30 proc. I ten wzrost będzie od 1 stycznia. Tak jak obiecaliśmy. Wynagrodzenia dla całej sfery budżetowej wzrosną o 20 proc. Tak jak obiecaliśmy – stwierdził Tusk.

Podwyżka obejmie też przedszkola i nauczycieli akademickich.

Budżetówka, w której pracuje ponad 1,6 mln osób – urzędnicy, nauczyciele oraz pracownicy sektora ochrony zdrowia – była przez PiS traktowana wybitnie źle. Jeśli na kimś przez ostatnie lata rząd Morawieckiego oszczędzał, to właśnie na niej.

Babciowe – koszt około 4 mld zł rocznie

– Śmiałości się z babciowego? Będzie babciowe (...) w ramach programu „Aktywna mama”. Wypłacimy każdej mamie, każdej rodzinie, wszystkim rodzicom, którzy potrzebują tej pomocy na opiekę nad swoim maleństwem, 1,5 tys. zł miesięcznie – obiecał Tusk.

Konkrety?

Te 1,5 tys. zł ma otrzymywać co miesiąc każda matka, która zdecyduje się na powrót do pracy, do momentu, aż dziecko skończy trzy lata.

Druga waloryzacja – mało prawdopodobna

– Wprowadzimy natychmiast drugą w ciągu roku waloryzację rent i emerytur wtedy, kiedy inflacja będzie przekraczała 5 proc. – zapowiedział premier.

Chodzi o to, że jeśli inflacja w ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku przekroczy 5 proc., to rząd drugi raz w ciągu roku (po waloryzacji marcowej) będzie musiał podnieść wysokość rent i emerytur.

Tak naprawdę nie wiadomo, czy do tego dojdzie. Dlaczego? Komisja Europejska twierdzi, że w przyszłym roku będziemy mieć inflację w wysokości

6,2 proc. W pierwszej połowie roku inflacja może być częściowo przygaszona. Choćby dlatego, że Sejm uchwalił zamrożenie cen energii do końca czerwca 2024 r. Później już żadnej osłony nie będzie, inflacja pójdzie w górę.

Kasowy PIT i urlop dla przedsiębiorcy – koszt nieznany

4 Pojawi się kasowy PIT. – Czyli przedsiębiorcy zapłacą podatek dochodowy dopiero po otrzymaniu środków z tytułu zapłaconej faktury. Czekali na to przez lata – tłumaczył Tusk. – I mówię tu o mikropodsiębiorcach. Mówię o setkach tysięcy ludzi harujących jak woły. Za nieduże pieniądze.

Chodzi tu prawdopodobnie o osoby, których roczna sprzedaż jest niższa od 2 mln euro.

To oznacza, że fiskus później otrzyma zaliczki na PIT. Koszty tego rozwiązania są na razie nieznane.

Do tego dochodzi urlop dla przedsiębiorcy – jeden miesiąc w roku bez składek na ubezpieczenia społeczne, ale ze świadczeniem urlopowym w wysokości połowy minimalnego wynagrodzenia. Znowu – koszt nieznany.

O czym Donald Tusk nie mówił, a powinniśmy o tym pamiętać?

Pytanie brzmi, kiedy nowy szef resortu finansów Andrzej Domański, tak naprawdę drugi człowiek w rządzie Donalda Tuska, wejdzie do gmachu resortu przy ulicy Świętokrzyskiej 12. Niezależnie od tego, czy będzie to środa, czwartek, piątek, czy dopiero przyszły poniedziałek, od tego momentu będzie musiała się dziać magia.

A sam Domański musi stać się iluzjonistą jak David Copperfield. O ile jednak najsłynniejsze sztuczki Copperfielda to iluzja zniknięcia Statuy Wolności, boeinga czy pociągu Orient Express, o tyle Domański będzie miał znacznie trudniejsze zadanie. Nie miejmy złudzeń. Tusk obiecał, Domański musi znaleźć pieniądze.

A to w obecnych warunkach (o których się głośno nie mówi) oznacza zejście do świata kreatywnej księgowości.

Przyszłoroczny deficyt będzie ogromny.

Gabinet Morawieckiego przyjął, że w przyszłym roku dochody państwa wyniosą 684,5 mld zł, a limit wydatków budżetu państwa ustalono na 849,3 mld zł.

Tyle że to tylko ich część. Bo wydatki są od kilku lat wypychane poza budżet, np. do funduszy obsługiwanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego: Funduszu Przeciwdziałania COVID-19, Funduszu Pomocy czy Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych (co zresztą piętnował NIK).

Realnie potrzeby pożyczkowe netto (upraszczając – nowy dług) rosną ze 143 mld zł w 2023 r. do 225,4 mld zł w 2024 r.

Czyli o mniej więcej 82 mld zł.

Budżet na 2024 r. jest generalnie wyjątkowo paskudny. Będzie bardzo trudny. Podobnie będzie zresztą z kolejnym. Dlaczego? W skrócie: w roku przedwyborczym politycy PiS rzucili mnóstwo obietnic i pieniędzy, aby tylko przekonać do siebie wyborców.

800 plus, świadczenie na rzecz dzieci, to w sumie 70 mld zł (sama podwyżka z 500 zł na 800 zł to dodatkowe koszty dla budżetu państwa w wysokości 24 mld zł). Te pieniądze pójdą na siedem milionów dzieci, na każde będzie 9600 zł w ciągu roku. Do tego I3. i I4. emerytura. W projekcie ustawy budżetowej na przyszły rok założono, że wypłaty na oba świadczenia pochłoną ok. 30 mld zł.

Budżet na 2024 r. jest generalnie wyjątkowo paskudny. Będzie bardzo trudny. Podobnie będzie zresztą z kolejnym. Dlaczego? W skrócie: w roku przedwyborczym politycy PiS rzucili mnóstwo obietnic i pieniędzy, aby tylko przekonać do siebie wyborców

Czyli już te dwa elementy to 100 mld zł (na oba są już zarezerwowane pieniądze w PiS-owskiej wersji budżetu). W sporej mierze trzeba je jednak pożyczyc.

PiS zostawił też sporo niespodzianek, dla których finansowania na razie nie ma. To na przykład chaotyczne wydatki Mariusza Błaszczaka na zbrojenia, choćby w ostatnich dniach urzędowania wydał 10 mld zł, podpisując kontrakt na zakup 152 armatohaubic Krab. Ile jest ich poukrywanych w MON? Nie wiadomo.

Pytanie brzmi, kiedy nowy szef Ministerstwa Finansów Andrzej Domański, tak naprawdę drugi człowiek w rządzie Donalda Tuska, wejdzie do gmachu resortu przy ulicy Świętokrzyskiej 12

FOT. PAWEŁ MAŁECKI

/ AGENCJA WYBORCZA.PL



To dotacja dla mediów publicznych, której w PiS-owskim projekcie budżetu nie było. Poseł Koalicji Obywatelskiej Bogdan Zdrojewski, były minister kultury, obecnie przewodniczący sejmowej komisji kultury i środków przekazu, w rozmowie z Money.pl już ostrzega, że „publiczne media realizują inwestycje, których nie można po prostu przerwać”.

W budżecie trzeba więc będzie znaleźć minimum miliard.

Ciągle nie wiadomo, co z podatkiem VAT na żywność. Jeszcze PiS-owski minister finansów podpisał rozporządzenie wydłużające obowiązywanie zerowej stawki VAT na żywność do końca pierwszego kwartału przyszłego roku. Koszt 2 mld 745 mln zł. Domański to zostawi?

Trybunał Julii Przyłębskiej po wyborach zaczął wydawać wyroki w sprawach, które na rozstrzygnięcie czekały długimi miesiącami.

Łączy je jedno – bezsporna krzywda obywateli i duże wydatki. To sprawy emerytów czerwcowych, którym zaniżano emeryturę tylko dlatego, że osoby składające wniosek robiły to w niewłaściwym miesiącu. Tracili z tego powodu 200-300 zł miesięcznie. Problem trwał od 2009 do 2019 roku. Chodzi o blisko 100 tys. osób. Naprawa tego systemu kosztować będzie ok. 2 mld zł.

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34292064

6 grudnia 2023 roku odszedł w wieku 92 lat



prof. dr hab.
Ryszard Hilary Sosnowski

polski fizyk a nasz Tata, Dziadek, Pradziadek, Teść i Szwagier.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
19 grudnia 2023 roku o godzinie 11.00
w Kościele Ewangelicko-Augsburskim przy ul. Puławskiej 2a.
Po nabożeństwie nastąpi przejazd na Cmentarz przy ul. Młynarskiej
i złożenie urny do grobu rodzinnego.

Cieszymy się, że byliśmy razem przez długie lata.

Marzenka, Danusia, Atalka, Magnus, Nynco, Maciek i Jurek

Zamiast kwiatów prosimy o datki na renowację zabytków
Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie.



Wyrównania po decyzji TK z 8 listopada należą się również sędziom i prokuratorom. Podstawą ich pensji – zgodnie z ustawami o sądach – powinno być przeciętne wynagrodzenie, ale rząd PiS od trzech lat określał inną, niższą podstawę w ustawach obołubudżetowych. Koszt 900 mln zł.

Rząd Tuska zderzy się z procedurą nadmiernego deficytu
Kilkanaście dni przed wyborami rząd Morawieckiego opublikował „Strategię zarządzania długiem sektora finansów publicznych w latach 2024-2027”. Morawiecki wiedział, że jest problem z defi-

„Aktywna mama”

4 MLD ZŁ
• **Taki będzie koszt babciowego w ramach programu „Aktywna mama”. – Wypłacimy każdej mamie, każdej rodzinie, wszystkim rodzicom, którzy potrzebują tej pomocy na opiekę nad swoim małościwem, 1,5 tys. zł miesięcznie – obiecał Tusk.**
• **Konkrety? Te 1,5 tys. zł ma otrzymywać co miesiąc każda matka, która zdecyduje się na powrót do pracy, do momentu, aż dziecko skończy trzy lata**

cytem. Wiedział i wie, że wobec Polski wszczęta będzie procedura nadmiernego deficytu (EDP) i że będzie trzeba redukować deficyt. Tak, aby pod koniec tej kadencji parlamentu państwowy dług publiczny nie przekroczył 60 proc. wartości rocznego PKB (to konstytucyjny limit zadłużenia, po przekroczeniu którego trzeba ostro zacisnąć pasa).
W swojej analizie strategii Instytut Finansów Publicznych pisze, że premier Mateusz Morawiecki i ministra finansów Magdalena Rzeczkowska nie mówili o tym celowo. „To musiałoby przed wyborami wywołać dyskusję o stanie finansów państwa” – twierdzi Instytut.
Rząd Morawieckiego nie wspomina, że jego polityka doprowadziła finanse publiczne do procedury nadmiernego deficytu. Generalnie deficyt nie powinien przekraczać 3 proc. PKB (reguły te były ostatnio zawieszone przez UE, ale właśnie wracają). Tymczasem już rząd PiS prognozował deficyt całego sektora

finansów publicznych w przyszłym roku na 4,5 proc. PKB. A to było bez obietnicy Donalda Tuska.
Liczba ta dla większości czytelników jest kompletną abstrakcją, jednak rodzi bardzo poważne konsekwencje.
Po ośmiu latach Polska znajdzie się ponownie w procedurze nadmiernego deficytu. Rząd będzie musiał raportować Brukseli dwa razy do roku, co robi, aby zbić deficyt, a także negocjować ściężkę, która do tego celu prowadzi. Cięcie będzie musiało jednak wynieść minimum 0,5 proc. PKB rocznie.
To oznacza cięcie wydatków albo podnoszenie podatków. W 2025 roku o jakieś 20 mld zł. W 2026 i 2027 – już o ponad 20 mld każdego roku.
Jeśli cięć nie będzie, mogą nam grozić kary finansowe bądź wstrzymanie wypłat z Krajowego Planu Odbudowy.
Szansa? Nie jesteśmy sami. W procedurze nadmiernego deficytu znajdują się też inne kraje Unii – Polska znajdzie się tam obok Francji, Włoch, Bulgarii, Rumunii etc.
Minister finansów Magdalena Rzeczkowska walczyła (bezsukutecznie) o wyłączenie z procedury nadmiernego deficytu wydatków na obronność.
To teraz zadanie dla Domańskiego. Jak będą wyglądały oszczędności w wersji koalicji Tuska? Tak naprawdę nie wiadomo.
Tusk mówił tylko tak: – Będziemy pilnowali odpowiedzialnej polityki finansowej. Między innymi dlatego wprowadzimy Radę Fiskalną. Ludzi neutralnych, którzy będą opiniowali wydatki w taki sposób, aby nasza możliwie szczodra, hojna polityka społeczna nie zagrażała w żaden sposób stabilności finansowej państwa. Polska stanie się modelowym państwem w całej Unii Europejskiej. Godzącym jedną i drugą potrzebę. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE 34292093

Sygnatura akt INS 53/23 OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 53/23 toczy się postępowanie z wniosku Marii Jurewicz-Babik o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Balczewskiej, córce Eugenii Kołodziejczak, panny, urodzonej w dniu 3 kwietnia 1946 r. w Łodzi, zmarłej w dniu 27 października 2020 roku w Nowym Jorku (USA), mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Nowym Jorku (USA). Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydziału Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Balczewskiej.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34292246

Sąd Rejonowy Lublin — Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 1344/23 postępowanie z wniosku Andrzeja Rakusia o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Katarzynie Widomskiej z domu Makowska, córce Tomasza i Anny, ostatnio stale zamieszkałej w Starej Wsi Pierwszej, zmarłej dnia 23 lipca 1983 roku w Starej Wsi Pierwszej

i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Katarzyny Widomskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Katarzynie Widomskiej, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34292138

Sąd Rejonowy w Pszczynie I Wydział Cywilny, ul. ks. bp. Bogedaina 14, 43-200 Pszczyna, wzywa spadkobierców Józefa Mariana Kubiak, syna Feliksa oraz Anieli (nazwisko rodowe matki Łukasiewicz), urodzonego w dniu 9 sierpnia 1940 r. w miejscowości Prusinowice, zmarłego w dniu 18 sierpnia 2021 r. w Czernicy, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Suszec, ul. Paskowa 8/13, po którym przed tut. Sądem pod sygn. akt I Ns 420/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34292284

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Nowa Sól – Miasto

KW Nr	Pow. w ha	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza brutto	Wadium (w pieniądzu)	Termin przetargu
ZG1N/00061042/6 ZG1N/00058775/9	1.6745 0.1937 0.0885 0.1216 łącznie: 2.0783	działka nr 1583/33 działka nr 1583/37 działka nr 1583/47 działka nr 1583/53 obręb 2 miasta Nowa Sól	6.150.000,00 zł	615.000,00 zł	14 lutego 2024 r. o godzinie 11 ⁰⁰
ZG1N/00061042/6 ZG1N/00058775/9	0.5608 0.1197 0.0612 0.1051 0.5201 1.0528 łącznie: 2.4197	działka nr 1583/34 działka nr 1583/38 działka nr 1583/48 działka nr 1583/54 działka nr 1121/3 działka nr 1121/4 obręb 2 miasta Nowa Sól	7.150.000,00 zł	715.000,00 zł	
ZG1N/00058775/9	0.1146 0.1912 0.2406 0.0368 0.0538 łącznie: 0.6370	działka nr 1583/12 działka nr 1583/17 działka nr 1583/39 działka nr 1583/49 działka nr 1583/56 obręb 2 miasta Nowa Sól	1.900.000,00 zł	190.000,00 zł	
ZG1N/00061042/6 ZG1N/00064852/8	0.6315 0.6570 łącznie: 1.2885	działka nr 1583/31 działka nr 1583/59 obręb 2 miasta Nowa Sól	5.600.000,00 zł	560.000,00 zł	13 lutego 2024 r. o godzinie 11 ⁰⁰
ZG1N/00064852/8	0.5000 0.0024 0.0119 0.0003 łącznie: 0.5146	działka nr 1583/60 działka nr 1117/2 działka nr 1112/3 działka nr 1112/4 obręb 2 miasta Nowa Sól	2.550.000,00 zł	255.000,00 zł	

Podane ceny wywoławcze są cenami brutto, a więc wylicytowane ceny sprzedaży zawierają podatek VAT – wg obowiązującej stawki

Przetargi odbędą się w pokoju nr 2 Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli przy ulicy Parafialnej 2. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej **do dnia 7 lutego 2024 roku**, tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto gminy.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń budynku przy ul. Parafialnej 2, znajduje się również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nowej Soli adres: nowasol.pl oraz w BIP adres: bip.nowasol.pl.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli ulica Parafialna 2 **pok. nr 5 tel. 68 4590340** oraz **pok. nr 6 tel. 68 4590341**.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34291410

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Mokrzańskiej 47;

obręb: Leśnica, AM-7, dz. nr 65/3 i 66/2;
GPS: N: 51.15147, E: 16.85766;
pow. nieruchomości: 1 187 m²;
KW nr WR1K/00228117/7;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna;**
Cena wywoławcza: **450 000,00 zł;**
Wadium: **40 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **20 lutego 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 27 lutego 2024 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34292126

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 291/19 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Jaworzna o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Pietrasik, synu Tadeusza i Janiny, zmarłym 16 maja 2016 roku w Jaworznie, ostatnio zamieszkałym w Jaworznie. W postępowaniu tym nie ujawniono, aby w skład spadku wchodziła nieruchomość. Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§ 1

OGŁOSZENIE PŁATNE 34292237

Sąd Rejonowy Lublin- Zachód w Lublinie prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 764/22 z wniosku Gminy Lublin reprezentowanej przez Prezydenta Miasta Lublin o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Grzegorz Kornelu Kruczkowskim synu Romana i Barbary zmarłym w dniu 22 września 2020 roku w Lublinie, ostatnio stale zamieszkałym w Lublinie.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy Grzegorza Kornela Kruczkowskiego oraz wszyscy zainteresowani w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Marta Górna

Jak znaleźć prawdziwą miłość? Najlepiej stracić równowagę. Szanse na to, że wpadnie się w ramiona przechodzącego w pobliżu przystojnego bruneta, są spore.

Sprawdzony sposób. Wiem to z dobrego źródła: koreańskich telenowel, zwanych K-dramami lub koreanowelami.

K-dramy to dziś światowy fenomen. Rozlał się po całym świecie falą, tak jak wcześniej zrobił to K-pop, koreańska muzyka popowa. Są częścią coraz potężniejszej branży rozrywkowej z Korei.

Ta koreańska fala, zwana Hallyu, zaczęła się wznosić w latach 90., po zniesieniu wojskowej cenzury nad przemysłem rozrywkowym w Korei Południowej.

W Polsce każda platforma VOD ma w ofercie przynajmniej kilka, a Netflix proponuje swoim użytkownikom kilkadziesiąt tytułów i wciąż dodaje nowe. Według badań 60 proc. Amerykanów obejrzało przynajmniej jedną koreanowelę.

K-dramy to szeroki termin, w którym mieszczą się niewinne romansidła, krwawe seriale fantasy, produkcje akcji, kostiumowe i obyczajowe. Po prostu wszystkie seriale zrealizowane w Korei Południowej. W tym tekście zajmiemy się jednak głównie cukierkowymi romansami, bo to one cieszą się największym braniem.

Instytut KOCCA, który zajmuje się m.in. analizowaniem wpływów kultury koreańskiej na świecie, podaje, że to kobiety stanowią 88 proc. ich globalnych odbiorców. Najwięcej z nich K-dramy ogląda w Azji (29 proc. widzów na świecie), ale odbiorczyń z Zachodu depczą im po piętach (24 proc.), podobnie jak latynoski (19 proc.).

RZUCIĆ SIĘ W KAŁUŻĘ

Zainteresowanie kobiet z Zachodu koreańskimi serialami wykracza poza oglądanie ich ciurkiem w sobotni wieczór. Zachwycone K-dramami przyjeżdżają do Korei Południowej z całego świata, by sprawdzić, czy serialowy romans jest możliwy. Koreańscy socjologowie ukuli nawet pojęcie „efekt Netflixa”, bo na turystykę w Korei Południowej ma niebagatelny wpływ.

Według statystyk faceci z K-dram przyciągnęli w 2022 r. do Korei 10 mln turystek. CNN powołuje się na badania Koreanki Min Joo Lee, która rozmawiała z ponad setką wczasowiczek. Każda z nich przyznała, że po obejrzeniu kilku koreańskich seriali zapragnęła romansu jak na ekranie. – Angielscy faceci zwykle są napruci, z piwem w jednej dłoni, z martwą rybą w drugiej – narzeka 25-letnia Grace, ogrodniczka z Anglii. Dodała, że w rodzinnym kraju nie czuje się wyjątkowa, a w Korei jej uroda odbierana jest jako egzotyczna.

Tymczasem amanci z K-dram są szarmanccy, przystojni, dobrze ubrani i kochają do grobowej deski. Będą mokli w deszczu, wpatrując się nieprzytomnym wzrokiem w okna domu ukochanej, lypali z zazdrością na rywali i rzucą się w kałużę, jeśli będzie taka potrzeba. Wszystko, by luba wyszła z opresji bez szwanku i o suchej stopie.

Ale Mina, 20-latką z Maroka, do domu wróciła z Korei rozczarowana. Fikcja okazała się lepsza od rzeczywistości. W barach Busan była nagabywana i podszytywana tak jak w domu. – Mężczyźni to mężczyźni, wszędzie są tacy sami – podsumowała na łamach CNN.



Na koreańskiej fali

SERIALE JAK RUCHOME PIASKI

W Polsce każda platforma VOD ma przynajmniej kilka takich tytułów, a Netflix proponuje kilkadziesiąt i wciąż dodaje nowe. Co sprawia, że cieszą się takim braniem, że niektóre widzki pod ich wpływem wyruszają w podróż na inny kontynent.



• **W „Romansie z demonem” dyrektorka dużej firmy idzie na randkę w ciemno z demonem i kradnie mu jego moce**

FOT. NETFLIX

WYMACAĆ WSZYSTKICH

Typowa koreańska drama realizowana jest jak kino familijne ze sporą dawką komedii. Scen erotycznych raczej brak. Na pierwszy pocałunek bohaterów trzeba poczekać czasami dość długo, bo odcinek serialu może trwać tyle co film pełnometrażowy, a odcinków może być nawet 16. Chemia między bohaterami budowana jest zwykle na drobnych gestach, zgrabnie napisanych słownych utarcz-

kach i przeciągłych, pełnych pasji spojrzaniach.

Romans jest głównym wątkiem, ale fabuła bywa pokręcona jak korkociąg. I wszystko jest możliwe, tak jak w tasiemcach brazylijskich, choć seriale koreańskie napisane są z większą finezją i humorem. Wiele z nich świadomie wykorzystuje prawa gatunku, a perypetie uczuciowe bohaterów ukazwane są nie całkiem serio.

W „Namacalnych dowodach” w bólach rodzi się miłość między 35-letnią weterynarką z małego miastecz-

ka i detektywem, który właśnie został do niego karnie przeniesiony. On aresztował ją za obmacywanie pasażera w autobusie, ona po prostu sprawdziła, czy jej supermoc działa na ludzi. Po deszczu meteorów odkryła bowiem, że dotykając psich zadów, widzi oczami zwierząt. Wspólnie wykorzystają jej talent, by schwytac grasującego po okolicy seryjnego mordercę. Nim jednak do tego dojdzie, bohaterka wymaca całą populację miasteczka. Jak wyjaśni dotykanie przypadkowych pośladowców?

W „Crash Landing on You”, jednym z najpopularniejszych na Zachodzie koreańskich seriali, dziedziczka z Seulu, latając na parolotni, ląduje przypadkowo na terenie Korei Północnej. Tam poznaje pięknego kapitana, który chce wydać ją zażenować. Miłość okazuje się jednak silniejsza od indoktrynacji. Na drodze staną im: jego narzeczona, jej adorator intrygant oraz asy wywiadu Korei Północnej.

W wyjątkowo zawilum „Crazy Love” sekretarka atrakcyjnego szefa mobbera dowiaduje się, że stres i poniżanie w pracy sprawiły, że zachorowała na guza mózgu. Postanawia się zemścić. I kiedy pryncypał traci pamięć, ona postanawia mu wmówić, że są narzeczeństwem.

W najnowszej propozycji Netflixa, zatytułowanej „Romans z demonem”, dyrektorka generalna dużej firmy idzie na randkę w ciemno z demonem. Oboje mają nadzieję, że już się nie spotkają, ale scenarzyści mieli inne plany. Ona nieświadomie kradnie mu demoniczne moce i staje się niezbędna, by mógł wypełniać swoje diabelskie obowiązki.

Przed napisaniem tego tekstu obejrzałam w końcu ponad 30 najpopular-

niejszych koreanowel. Wciągają jak ru-chome piaski.

KULĄ W PŁOT

Sporo wątków w koreanowelach po-wtarza się pewnie też dlatego, że właś-nie ich oczekują widzowie. Oglądają K-dramy dla pogodnego klimatu i po-prawy nastroju, a nie dla przewrotek fabularnych. K-dramy są dobrze napi-sane, doprawione absurdalnym humo-rem, a oglądanie ich przypomina zje-dzenie paczki żelków: może i po ostat-nim trochę mdli od słodczy, ale ogół-nie jest się zadowolonym.

Bohaterowie zwykle najpierw się nie lubią, co pozwala scenarzystom pisać długie sceny kłótni. Trochę jak w „Dumie i uprzedzeniu”. Zwykle też o serce bohaterki rywalizują dwaj bohaterowie.

W globalnym hicie „Hometown Cha Cha Cha” w małym miasteczku nad oceanem klinikę dentystyczną otwiera ambitna stomatolog z Seulu, a na każ-dym kroku pomaga jej miejscowy spec od wszystkiego. Początkowo drą koty, ale z każdym kolejnym odcinkiem sta-je się oczywiste, że są dla siebie stwo-rzeni. Tutaj amant potrafi wszystko: wy-remontuje klinikę, obezwładni porywa-cza, świetnie gotuje, w dodatku jest wy-bitnym matematykiem i czyta poezję. Dowcipny i inteligentny, ukochaną naj-pierw opiekuje się dyskretnie, a potem już całkiem otwarcie. Dentystka nie ma żadnych szans. Tak jak jej szkolny kole-ga, który po latach postanawia wyznać jej uczucie, ale na ten pomysł wpada za późno.

Podobnie sprawy mają się w póź-niejszym o dwa lata „Pewnego ra-zu w małym miasteczku”, serialu, któ-ry wygląda, jakby powstał na fali za-chwyków nad „Hometown Cha Cha Cha”. Tam do małej miesciny przyjeżd-ża seulski weterynarz. Dentystka nie ma żadnych szans. Tak jak jej szkolny kole-ga, który po latach postanawia wyznać jej uczucie, ale na ten pomysł wpada za późno.

Podobnie sprawy mają się w póź-niejszym o dwa lata „Pewnego ra-zu w małym miasteczku”, serialu, któ-ry wygląda, jakby powstał na fali za-chwyków nad „Hometown Cha Cha Cha”. Tam do małej miesciny przyjeżd-ża seulski weterynarz. Dentystka nie ma żadnych szans. Tak jak jej szkolny kole-ga, który po latach postanawia wyznać jej uczucie, ale na ten pomysł wpada za późno.

W koreanowelach bohaterowie czę-sto zmuszeni są też do udawania, że randkują. Z różnych powodów, a każ-dy jest mniej prawdopodobny od dru-giego. W „Ofiercie biznesowej” pracow-nica zgadza się na udawany związek z szefem, bo jego dziadek wymaga, aby w końcu się ustatkował. A w „Love to Hate You” słynny aktor podpisuje kon-trakt na randkowanie ze swoją praw-niczką, by ocieplić wizerunek. W obu serialach udawanie szybko się kończy.

Wątki się powtarzają, ale właśnie dlatego, oglądając najpopularniej-sze K-dramy, można mieć pewność, że wszystko dobrze się skończy. Happy end jest wpisany w gatunek. I to jeden z powodów, dla których odnoszą taki sukces na całym świecie.

K-dramy proponują najczystsza formę eskapizmu: do świata, w którym miłość zwykle zwycięża, a zło zostaje pokonane

◀ W serialu „Namacalne dowody” miłość rodzi się między weterynar-ką z małego miasteczka i detektywem, który właśnie został do niego karnie przeniesiony FOT. NETFLIX

K-dramy proponują najczystsza formę eskapizmu: do świata, w którym miłość zwykle zwycięża, a zło zosta-je pokonane. Naiwne? Oczywiście. Ale nikt od K-dram nie oczekuje gruntow-nej wiwisekcji rzeczywistości. Więk-szość z tych seriali daje zresztą wi-dzom do zrozumienia, że nie należy oglądać ich ze śmiertelną powagą.

Nie bez powodu koreańskie dra-my szczególnie chętnie oglądane były w czasie pandemii, która odbierała wi-dzom na całym świecie poczucie bez-piecznictwa. K-dramy ze swoimi sche-matami pozwalały na kilkanaście go-dzin je odzyskać i przenieść się do rze-czywistości, która z zachodniej per-spektywy jest inna, ciekawa i nieoczy-wista. A Netflix odkrył żyłą złota.

CZUJNY JAK GEPARD

Wróćmy jednak do amantów z kore-ańskich seriali, bo to dla nich w koń-cu kobiety z całego świata kupują bi-lety do Seulu. Ci z najsłynniejszych K-dram są opiekuńczy. Każdy z nich przynajmniej raz musi uchronić uko-chaną przed rozpędzonym samocho-dem lub chociaż potrzymać nad nią parasol. W „Uśmiechu losu” dyrektor generalny luksusowej sieci hoteli zako-čuje się w uśmiechu swojej pracow-nicy. W jednym z odcinków spieszy jej na ratunek helikopterem, jak europej-ski rycerz na białym koniu.

Ukochany z K-dramy jest też czujny jak gepard. Zauważy wszystkie ozna-ki zmęczenia wybranki, rozpozna jej nastroje i stanie na głowie, by spra-wić jej przyjemność. Bywa zazdrosny, co w K-dramach jest oznaką prawdzi-wego uczucia. W jednej ze scen „Je-steś moim przeznaczeniem” dwóch ry-wali rozmawia np. otwarcie o tym, jak się czują z tym, że wspólna wybranka usiadła obok jednego z nich.

Faceci z K-dram świetnie gotują. Je-śli gotować nie umieją, to szybko się doedukują. W „Uśmiechu losu” bo-gaty chłopak nauczył się obierać ce-bulę, którą wcześniej obierali dla nie-go inni, żeby zrobić wrażenie na babci dziewczyny.

Amanci są w większości bogaci i pochodzą z uprzywilejowanych śro-dowisk. Typowy bohater K-dramy w pierwszym odcinku jest tarzającym

się w luksusie bucem. Miłość go zmie-ni. To fantazja popularna także w na-szym kręgu kulturowym: mężczyzna, który kocha, zmienia się dla wybran-ki i rewiduje swoje podejście do życia. To dla niej przestanie przesiadywać w pracy, zacznie cieszyć się życiem i przepracuje swoje traumy. Dupek stanie się księciem, a bawidamek go-rącym wyznawcą monogamii.

W „Crazy Love” szef mobber dzie-ki miłości staje się pracodawcą ro-ku, a w „Love to Hate You” arogancki gwiazdor filmowy przestaje traktować kobiety jak zło konieczne. W „Uśmie-chu losu” bohater nie umie się uśmie-chać i ma renomę ponuraka. Oczy-wiście do czasu. W serialu fantasy – przeznaczonym dla starszych wi-dzów – „Koreańska odyseja” główny bohater jest za to mityczną istotą, któ-ra chce pożreć główną bohaterkę. Za-kochuje się w niej po uszy i rażony strzałą Amora wylewa sosy, jakie mia-ły poprawić jej smak.

PIĘKNY JAK BOHATER K-DRAMY

Turystki ciągnące do Seulu mówią, że bohaterowie K-dram są zadbani i piękn-i. To fakt. Telewizyjni idole mają ide-alne rysy twarzy, zmysłowe usta i kości policzkowe ostre jak skalpele. Są an-drogeniczni, raczej smukli, w nieokre-ślonym wieku.

Amanci nieraz są lepiej ubrani od głównych bohaterek. Niektórzy ma-ją w swoich apartamentach i willach garderoby wielkości sporego mieszk-a-nia, szafy wypchane garniturami, ko-szulami i krawatami we wszystkich kolorach.

Główny bohater „Romansu z demon-em” wygląda np. jak ożywiona postać z disneyowskiej animacji. W wyciętej marynarce, jaką w latach 80. mogła-by nosić Madonna, z fryzurą, w któ-rej miejsce każdego kosmyka jest do-kładnie wyznaczone, porusza się, jak-by wciąż był na wybiegu. Kiedy uświa-damia sobie, że staje się śmiertelny, jego największym zmartwieniem są zmarszczki.

Koreańskie ideały piękna różnią się od zachodnich. W 2015 r. feministki z koreańskiego ruchu Megalia zaczę-ły używać pojęcia „gorset”. Tak określi-ły wyśrubowane, nierealistyczne wy-maganie estetyczne stawiane Korean-kom przez społeczeństwo. Jasna skó-ra, podwójne, pożądane w Korei po-wieki, idealna cera i smukła figura to wyznaczniki urody, a wiele kobiet, by się do nich dostosować, korzysta z chi-rurgii plastycznej.

Idealne piękno bohaterów K-dram i idoli K-popu tylko umacnia trudne do osiągnięcia standardy. Na fali ru-chu #MeToo, który dotarł w 2017 r. także do Korei, wiele Koreanek ob-cięło włosy i zrezygnowało z makija-żu, podzieliło się też w mediach spo-łecznościowych swoimi doświadcze-niami molestowania seksualnego i napastowania.

Ale surowe wymogi estetyczne mu-szą spełniać też koreańscy mężczyź-ni. W Korei linie kosmetyczne wypusz-czają produkty do makijażu specjalnie dla nich. Oni również powinni mieć ja-sną skórę, smukłą budowę i idealną cerę. Wielu z nich decyduje się też na chirurgiczne poprawianie urody, np. operacje plastyczne nosa czy powiek.

KOREAŃSKI KOPCIUSZEK

K-dramy mogą wydawać się naiwne i konserwatywne, ale wszystko zale-ży of tego, na jaką się trafi. Wiele z nich przemycą komentarz społeczny, który czasami jest równie istotny, jak miłosne perypetie bohaterów. W kryminalnym romansidle „Catch the Ghost” scena-ryści postanowili zabrać głos w spra-wie stygmatyzowania w Korei osób z problemami psychicznymi. Główna bohaterka ma autystyczną siostrę, bo-hater matkę z demencją, dla której zre-zygnował ze świetnie zapowiadającej się kariery w policji. Ta K-drama doty-ka też innego, powszechnego w Korei problemu: przemocy seksualnej, naga-bywania kobiet w miejscach publicz-nych i nagrywania bez ich zgody oraz publikowania nagrań w sieci.

W serialu o dziedzicze na gościnn-nych występach w Korei Północnej sporo się mówi o „zjednoczeniu”. Je-den z drugoplanowych bohaterów, podwładny kapitana, nałogowo oglą-da też K-dramy. Nałogowo i nielegal-nie. W Korei Północnej za taką kontra-bandę można zostać straconym. Dzie-ki swojej znajomości koreanowel mo-że jednak doradzić szefowi w spra-wach sercowych, co na ekranie wydaje się zabawne, ale ma gorzki posmak.

W „Hometown Cha Cha Cha” wspo-mniana wcześniej dentystka początko-wo pogardza nowymi sąsiadami, którzy według jej seulskich standardów mają ciasne horyzonty. Szybko jednak uczy się doceniać więzi rodzinne i pomoc są-siedzką, na którą w Seulu nie ma czasu.

Dla zachodniego widza ten wniosek może być szczególnie szokujący. Po se-ansie pięciu dowolnych koreanowel Korea jawi się jako miejsce, w którym status ma największe znaczenie. Boga-tym wolno więcej, a ten, kto ma wła-dzę, może pomiatać innymi. W „Crazy Love” bohater krzyczy na swoich pra-cowników, upokarza ich i czerpie z te-go przyjemność.

W „Uśmiechu losu” asystent pierw-szoplanowego amanta jest karykatu-ralnie służalczy i niemal z przyjemno-scią pozwala się poniżać. Większość bohaterek K-dram, w których CEO za-kochuje się w pracownicy, realizuje koreańską wersję baśni o Kopciuszku: dziewczynie wyniesionej w hierarchii społecznej przez korzystny związek. I jest to często jedyny sposób na to, by bohaterka mogła wspiąć się po szcze-blach kariery. Przynajmniej w Seulu. Poza stolicą całkiem nieźle można żyć jako małomiasteczkowa weterynarka z supermocą. ●

OGLOSZENIE

34286921

WARTO

15. ARTYSTYCZNE
ODKRYCIA

CZYTAJ NA
wroclaw.wyborcza.pl

ORGANIZATOR

wyborcza

PARTNER GŁÓWNY

Wrocław
miasto spotkań

PARTNER WSPIERAJĄCY

KO DO

Polemika z Marcinem Matczakiem

Rozliczenie PiS to nie Norymberga

Unieważnienie autorytarneho systemu, ustanowionego przez klikę Kaczyńskiego w 2015 roku, nie jest dziś możliwe. Ale winnych należy postawić przed sądem i ukarać

Niesiołowski

Stefan Niesiołowski
– były poseł, wicemarszałek Sejmu, senator. W czasach PRL działacz opozycji demokratycznej i więzień polityczny

„Ci, którzy w 1989 popierali grubą kresekę, dla Kaczyńskiego żądają Norymbergi” – pisze zasłużony dla demokracji i wolności w Polsce profesor Marcin Matczak („W imię owcy”, „Gazeta Wyborcza” 9-10 grudnia). Odczytuję to jako zdystansowanie się od postulatu rozliczenia i ukarania pisowców.

Profesor Matczak, w przeciwieństwie do wielu nawróconych po 15 października „obrońców demokracji” i pisowskich kolaborantów, ma prawo do troski o zabezpieczenie Polski przed pisowską recydywą, a jego głos powinien być z uwagą wysłuchany. Jego obawy przed możliwością recydywy podziela wiele osób, ja oczywiście także. Osiem lat reżimu kosztowało nasz kraj zbyt wiele, aby nie zrobić wszystkiego, co w ludzkiej mocy, by nigdy już satrapa w rodzaju Kaczyńskiego nie rządził Polską.

Jednak porównanie rozliczenia pisowskiego reżimu do Norymbergi uważam za nietrafne. W Norymberdze osądzono zbrodniarzy jednego z najokrutniejszych systemów totalitarnych w historii. Tymczasem pisowcy w czasie ośmiu lat swoich rządów teraz i dwóch lat przedtem odpowiadają tylko za kilka przypadków śmierci niewinnych ludzi, które można zakwalifikować jako „wypadki przy pracy”. Chodzi przede wszystkim o śmierć Barbary Bliidy, Igora Stachowiaka i kilku kobiet, które umarły w konsekwencji ideologicznego orzeczenia Trybunału p. Przylębskiej na skutek postawy le-

karzy wiernych tzw. klauzuli sumienia i innych religijnych fanatyków. Ten wyrok obciąża też sumienia hierarchów Kościoła oraz usługowych wobec nich publicystów, tzw. obrońców życia. Ich dyktatura, nazwana trafnie infantylną, w żadnym wypadku i na szczęście nie może być porównywana do systemów zbrodniczych. Była to przede wszystkim dyktatura kłamstwa, nepotyzmu, korupcji, niesłychanej hipokryzji.

Jeśli ktoś domaga się sprawiedliwości, to nie znaczy, że domaga się Norymbergi dla PiS. Nie można nadużywać pewnych słów i symboli, np. porównywać więzienia i policji w III RP do Oświęcimia i Gestapo. Takie porównania to przede wszystkim specjalność pisowców, którzy notorycznie określają przeciwników jako morderców, zdrajców, agentów obcych państw, głównie Niemiec. Te ostatnie ich zdaniem są IV Rzeszą, kolejnym wcieleniem hitleryzmu, i marzą o odebraniu nam ziem zachodnich. To Kaczyński w swym tępych fanatyzmie domagał się procesu gen. Jaruzelskiego, który miał być pisowską wersją procesu Eichmanna. Kaczyński odgrywałby chyba rolę Ben Guriona, odrzucając prośbę o ulaskawienie. Jaki Ben Gurion, taki proces.

A zatem: jak rozliczyć pisowski reżim, aby coś takiego jak szajka Kaczyńskiego już nigdy nie dorwała się do władzy?

Od wyborów dyskusja o rozliczeniach dyktatury przestała być przejawem irytującej bezsilności, ale także dzięki takim osobom jak prof. Matczak stała się realnym sporem politycznym.

Czy możliwe jest odbudowanie demokracji metodami demokratycznymi, czy betonowanie ludzi i instytucji pisowskiego państwa da się „odbetonować” metodami demokratycznymi?

Trochę to przypomina dyskusję po cudzie odzyskania wolności w 1989 roku i próbach powrotu do II RP, której istnienie przerwała hitlerowska agresja, a potem moskiewska dominacja. Dla ortodoksów II wojna światowa skończyła się w 1989 roku, a myślę, że dla niektórych dopiero w 2015 roku, gdy pełnię władzy zdobył Kaczyński. Byli – na szczęście niezbyt liczni – zwolennicy koncepcji unieważnienia wszystkich aktów prawnych i decyzji dotyczących Polski po 1939 roku. Nie było to możliwe ani sensowne, tak jak niemożliwe było odbudowanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w Wersalu w 1919 roku.

Dziś też nie jest możliwe unieważnienie autorytarneho systemu ustanowionego przez klikę Kaczyńskiego w 2015 roku, ale możliwe jest przekreślenie najbardziej szkodliwych, antydemokratycznych, sprzecznych z konstytucją i prawem decyzji upadłego reżimu. Obawa, że to może doprowadzić do powrotu tych ludzi do władzy, jest moim zdaniem nieuzasadniona. Raczej przeciwnie. Oglądanie nadal p. Przylębskiej, Glapińskiego, Wąsika, Świączkowskiego itp. oraz propagandystów w rodzaju Karnowskiego, Ogórek, Rachonia, Kleczka na dotychczasowych stanowiskach i dalsze wylewanie szamba przez obsługujących szambowóz zwany telewizją publiczną doprowadzi do zniechęcenia, rezygnacji i braku wiary

w skuteczność nowej ekipy. A w konsekwencji do recydywy dyktatury.

Tak odpowiada prof. Matczakowi jeden z prawników najbardziej zasłużonych dla powrotu demokracji Wojciech Sadurski, przywołując słowa Kim Lane Scheppele: „Czasem trzeba złamać konstytucję, by przywrócić konstytucyjność państwa” („Cały Trybunał jest niekonstytucyjny”, „Gazeta Wyborcza” 11 grudnia).

Nie można udawać, że za demolowanie państwa, korupcję, nienawiść niszczącą nasze społeczeństwo nikt konkretny nie odpowiada. To była dyktatura Kaczyńskiego i on jako pierwszy powinien zostać pozbawiony immunitetu, aresztowany i osądzony. Widok Kaczyńskiego odpowiadającego przed sądem demokratycznej Polski za podłości reżimu, który stworzył, z którego był dumny i którego przy użyciu wszystkich narzędzi państwa policyjnego bronił oraz z którego szczodrości korzystał, należy się Polsce.

Owszem, komisje sejmowe są potrzebne, ale nie może ich być zbyt wiele, bo wtedy odpowiedzialność się rozmywa, a społeczeństwo może się czuć zawiedzione i znudzone spektaklem, który pisowcy będą chcieli przedłużyć, ośmieszyć i skompromitować.

W demokratycznym państwie sprawiedliwość wymierzają niezależne sądy. Takie sądy istnieją, a za chwilę będzie ich znacznie więcej, mam nadzieję, że po odbudowaniu praworządności wszystkie. I to przed nimi powinni stawać przestępcy. ●

Stefan Niesiołowski

Gościnne występy

Boys Club, czyli co Alicja odkryła po drugiej stronie lustra

Środa



Miało być pięknie, nowocześnie, kompetentnie i parytetowo, ale wyszło (trochę) – jak zawsze. Młodzi ludzie, którzy głosowali na opozycję demokratyczną, liczyli zapewne na odświeżenie rządzącej ekipy również pod względem wieku, kobiety liczyły na udział ich przedstawicielek na ważnych stanowiskach (na przykład związanych z dystrybucją finansów, bo tu tkwi istota zmian), ekolodzy – na radykalnych Zielonych, bo przeciwdziałanie klęsce klimatycznej potrzebuje radykalizmu, organizacje pozarządowe – na wysłuchanie ich głosu w sprawie powołania silnego ministerstwa służące-

go wzmacnianiu równości i przeciwdziałaniu dyskryminacji. Bo wszak siłę demokratycznej rewolucji dały kobiety niszczone przez poprzednią władzę...

Jednym słowem wyborcy i wyborczynie, niczym Alicja z Krainy Czarów, chcieli zobaczyć, że po drugiej stronie lustra będzie zupełnie inny świat. Wiele europejskich rządów już rozumie, że parytet to nie wymysł feministek, ale wyraz nowoczesnej egalitarnej demokracji, bo tam, gdzie ważne decyzje odnoszą się do kobiet i mężczyzn, tam i kobiety, i mężczyźni powinni je podejmować. Po równo.

Tymczasem u nas po drugiej stronie lustra Alicja odkryła... Boys Club, czyli lidera i koalicjantów otoczonych gromadką „zasłużonych” kolegów. Kobiety, owszem, są, ale zgodnie ze starą tradycją Boys Club tam, gdzie zawsze, czyli w polityce socjalnej, szkole i wśród chorych (no bo kobiety to zwykle matki, nauczycielki lub pielęgniarki). Nic dziwnego. W Boys Club wiedzą, że kobiety to istoty, które w przeciwieństwie do mężczyzn wydzielają z siebie troskę

jak pszczoła miód, więc nadają się do pracy tam, gdzie jest jej dużo, choć bez bezpośredniego dostępu do dystrybucji środków. Te będą dzielić panowie.

Radykalizm również znalazł swoje ministerialne wcielenie, ale nie w sferze, gdzie jest najbardziej potrzebny, czyli w Ministerstwie Środowiska, lecz w... kulturze. Ministrem będzie bardzo ważny członek Boys Club i to nie tylko dlatego, że kulturę wyssał z mlekiem dziadka, lecz dlatego, że wyznaczony jest do radykalnych zmian niezwiązanych bynajmniej z krzewieniem narodowego dziedzictwa. Bo po drugiej stronie lustra radykalizm potrzebny jest przy czyszczeniu mediów, a nie w ochronie resztek zdewastowanej przez PiS przyrody.

Były też wielkie nadzieje, że po drugiej stronie lustra zadziała zasada ekonomii, czyli że stanowiska zostaną obsadzone ludźmi kompetentnymi spoza Boys Club, którzy natychmiast przejmą obowiązki, nie tracąc czasu na wielomiesięczne uczenie się. Jednak zasada ekonomii po drugiej stronie lustra nie obowiązuje. Obowiązuje natomiast

zasada układów i zasług, a w przypadku kobiet zasada posłuszeństwa.

Po drugiej stronie lustra wiele nadziei przysło.

Oczywiście cieszymy się, że Polska nie rządzi już PiS-owska mafia, radość wzbudza widok debatującego parlamentu, co też – po ośmiu latach jego funkcjonowania w postaci maszynki do głosowania – raduje. Ale zwycięstwo Boys Club we władzy wykonawczej budzi wątpliwości, czy obywatelskie zaangażowanie w wyborach samorządowych będzie równie wielkie, jak w parlamentarnych. Bo Alicja właśnie się dowiaduje, że nie ma drugiej strony lustra. ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Czekając na spektakl

KOMETA HALLEYA WRACA

• Kometa Halleya była pierwszą
kometą, której powrót przewidziano

FOT. W. LILLER / NASA

**W sobotę słynna kometa Halleya osiągnęła aphe-
lium, czyli najdalszy punkt na swojej orbicie około-
słonecznej. Od teraz można już odmierzać czas, kiedy
znowu zawita w pobliże Ziemi i urządzi nam spektakl
na niebie.**

Piotr Cieśliński

ostatnim razem – czyli w roku 1986 – minęła nas w niesprzyjających warunkach. Przelatywała w pobliżu Słońca w czasie, kiedy Ziemia była po przeciwnej stronie gwiazdy. Obserwatorzy na półkuli północnej musieli się mocno starać, żeby ją dostrzec na niebie. Została jednak zapamiętana, bo wtedy stała się pierwszą kometą szczegółowo obserwowaną przez sondy kosmiczne, które dostarczyły pierwszych bliskich zdjęć jądra, a także pierwszych danych na temat mechanizmu powstawania głowy i kometarnego warkocza.

Tym razem ma być lepiej. W czasie najbliższego pojawienia kometa Halleya powinna być świetnie widoczna gołym okiem, być może również za dnia.

Zła wieść jest taka, że droga ku Słońcu zajmie jej jeszcze ponad trzy dekady. Peryhelium – punkt na orbicie najbliższy Słońcu – osiągnie 28 lipca 2061 r.

Nie wszyscy z nas tego doczekają, pesymiści mogliby nawet rzec, że nikt. Byłaby to złośliwość losu, bo kometa Halleya towarzyszy ludzkości od zawsze, a co najmniej od 240 r. p.n.e., kiedy pojawił się pierwszy zapis o jej obserwacji na niebie (w „Zapisach historyka” – jednej z najważniejszych kronik Chin, której autorem był Sima Qian, historyk na dworze dynastii Han).

STARA JAK LUDZKOŚĆ

Jej historia jest jednak z pewnością dużo starsza. Kometa Halleya prawdopodobnie znajduje się na swojej obecnej orbicie od 200 tys. lat. Pewności jednak nie ma, bo numerycznie potrafimy odtworzyć tylko historię kilkunastu wcześniejszych prze-

lotów tej komety. Potem błędy i niepewność obliczeń są zbyt duże, bo istotne jest nie tylko jej oddziaływanie grawitacyjne ze Słońcem i planetami, co potrafimy skalkulować, ale także ilość materii, którą kometa gubi po drodze. A tego możemy się tylko domyślać.

Powierzchnia komety przypomina lodowiec pokryty siecią szczelin, biją z nich gejzery gazów. Wskutek tego jądro stale chudnie, a poza tym gejzery działają jak silniki odrzutowe, co wprowadza dodatkowe i losowe korekty do trajektorii komety.

Z szacunków naukowców wynika, że w ciągu ostatnich 200-300 tys. lat kometa Halleya straciła aż 80-90 proc. masy. Obecnie jej jądro ma kształt ziemniaka o rozmiarze 8 na 15 km. Jej niewielka gęstość (niecałkowicie dwa razy mniejsza niż wody) sugeruje, że jest złożona głównie z lodu i nie jest to łódź, lecz raczej góra lodowych odłamków, dość luźno zespolonych siłami grawitacji.

Najnowsze szacunki sugerują, że kometa Halleya całkowicie wyparuje lub podzieli się na mniejsze fragmenty w ciągu następnych kilkudziesięciu tysięcy lat, a jeśli przetrwa w jednym kawałku, to może zostać wyrzucona z Układu Słonecznego na skutek grawitacyjnych zaburzeń ze strony dużych planet – Jowisza i Saturna

Jest to przy tym „brudny” lód, tj. zmieszany z pyłem. Ze zdjęć sondy Giotto wykonanych w 1986 r. wynika, że jądro komety Halleya jest czarne niczym grafit – przypomina skorupę, jaką niegdyś pod koniec zimy tworzyły zalegające przy naszych drogach i na chodnikach hałdy starego śniegu. Mimo to, gdy kometa zbliża się do Słońca, ze szczelin w tej skorupie wciąż wyrzuca strumienie gazu i pyłu, które tworzą głowę i piękny warkocz o długości nawet 100 mln km. Za to ją kochamy.

Obecna orbita komety ma swoje peryhelium – punkt najbliższy Słońcu – mniej więcej w odległości pośredniej między Merkurym i Wenus, a aphelium – najdalsze położenie – w okolicach orbity Plutona. Ciekawe jest to, że porusza się wstecznie, czyli w kierunku przeciwnym wokół Słońca niż planety i większość ciał Układu Słonecznego.

Zanim trafiła na swoją obecną orbitę, prawdopodobnie przebywała w pasie Kuipera, chmarze mniejszych i większych lodowych obiektów krążących za orbitą Neptuna, a może pochodzi z obłoku Oorta, hipotetycznej „zamrażarki” komet znajdujących się tysiące razy dalej od Słońca.

HISTORIA SZALEŃSTWA

Kometa Halleya była pierwszą kometą, której powrót przewidziano. Ustalił to Edmond Halley – przyjaciel Izaaka Newtona, który w roku 1705 porównał historyczne obserwacje 24 komet. Posługując się świeżo odkrytą teorią grawitacji Newtona, obliczył ich parametry orbitalne i zauważył, że kometa dostrzeżona w 1682 r. ma podobną orbitę do komet obserwowanych w latach 1531 oraz 1607. Postawił więc hipotezę, że to jedna i ta sama kometa, która powraca w okolicy Słońca i Ziemi co mniej więcej 76 lat.

Prognozował również, że kometa powróci w 1758 r. Jak się okazało, miał rację. Było to też wspaniałe potwierdzenie teorii Newtona.

Halley już tego nie doczekał, zmarł w 1742 r., ale kometa została ochrzczona jego imieniem.

Wart odnotowania jest przedostatni powrót komety Halleya, w roku 1910. Była wtedy doskonale widoczna gołym okiem, bo zbliżyła się do Ziemi na stosunkowo niewielką odległość, a w dodatku był to pierwszy przelot komety Halleya, który mógł zostać sfotografowany.

Metodami spektroskopowymi ustalono wtedy, że z jądra komety ulatnia się tok-

syczny gaz cyjanowy, co skłoniło astronoma Camille’a Flammariona do złowieszczej prognozy, że gdy Ziemia przejdzie przez warkocz komety, to prawdopodobnie będzie to koniec życia na naszej planecie.

Jego oświadczenie wywołało chwilową panikę, ludzie kupowali maski gazowe, a także różne „pigulki” czy „parasolki” antykometowe, które były sprzedawane przez sprytnych biznesmenów. Nie różniło się to wiele od wcześniejszych wierzeń, że komety są zapowiedzią nadzwyczajnych wydarzeń, np. śmierci władców, katastrof, końca świata. Przelot komety Halleya w 1456 r. miał ostrzegać przed trzęsieniami ziemi, tajemniczym czerwonym deszczem, a nawet narodzinami dwugłowych zwierząt. Inne komety obwiniono o plagi zarazy czy pożarów.

Niektóre prognozy jednak się spełniły. Amerykański satyryk i pisarz Mark Twain, który urodził się 30 listopada 1835 r., dokładnie dwa tygodnie po przejściu komety Halleya przez peryhelium, w swojej autobiografii opublikowanej w 1909 r. pisał: „Urodziłem się w roku 1835, gdy pojawiła się kometa Halleya. Za rok pokaże się ona znowu. Spodziewam się, że umrę. Jeśli nie, będzie to największe rozczarowanie w moim życiu”.

Twain zmarł 21 kwietnia 1910 r., dzień po tym, jak kometa Halleya znowu osiągnęła peryhelium.

CO BĘDZIE Z KOMETĄ HALLEYA?

Tak jak nie potrafimy odtworzyć jej zamierchłej przeszłości, tak nie jesteśmy w stanie dokładnie przewidzieć jej przyszłości.

Najnowsze szacunki sugerują, że kometa Halleya całkowicie wyparuje lub podzieli się na mniejsze fragmenty w ciągu następnych kilkudziesięciu tysięcy lat, a jeśli przetrwa w jednym kawałku, to może zostać wyrzucona z Układu Słonecznego na skutek grawitacyjnych zaburzeń ze strony dużych planet – Jowisza i Saturna.

W okolicach Ziemi pozostaną wtedy jedynie jej „dzieci”, czyli drobny pył i okruchy, które pozostawiła na swojej wokółsłonecznej orbicie w czasie, kiedy okrążała Słońce. Orbita Ziemi się z nimi krzyżuje. Co roku w październiku nocą można podziwiać meteory – spadające gwiazdy, zwane Orionidami, które są płonącymi wysoko w atmosferze szczątkami komety Halleya. ●

Prezes wiecznie pod wpływem

A co, jeśli trener Paulo Sousa uciekł z Polski m.in. dlatego, że nie mógł znieść alkoholowego smrodu podczas zgrupowań reprezentacji?

Rafał Stec

Taką hipotezę stawia jeden z moich trzech świetnie zorientowanych w realiach polskiego futbolu rozmówców, którzy chcą pozostać anonimowi. Pierwszy, nazwijmy go A, jest znaczącą postacią w polskim futbolu, niepowiązaną z PZPN, lecz zawsze blisko najważniejszych wydarzeń i ludzi. B był zatrudniony w federacji, rozstał się z nią kilka miesięcy temu. C wciąż pracuje w związku, ale coraz trudniej mu wytrzymać panującą tam atmosferę, styl zarządzania, przyspieszający trend zastępowania fachowców dyletantami, często zblatowanymi z PiS i wciskanyimi przez partię.

Cezary Kulesza został następcą Zbigniewa Bońka jako szef PZPN w sierpniu 2021 roku. Niespełna trzy miesiące później reprezentacja kraju rozegrała ostatni mecz pod przywództwem Paulo Sousy, który w grudniu niespodziewanie podpisał kontrakt z brazylijskim klubem Flamengo.

A: „Portugalczyk nieprzypadkowo odszedł po listopadowym zgrupowaniu. Był umówiony z prezesem nazajutrz po kończącym mundialowe eliminacje meczu z Węgrami. Związek sprzedał wtedy mediom informację, że selekcjoner został po porażce wezwany na dywanik, ale chodziło o zwyczajne przegadanie planów na wiosenne mecze barażowe. Niestety, panowie się nie spotkali, bo Kulesza zaczął pić już w trakcie wieczoru meczowego, a w nocy wsiadł w prowadzone przez związkowego kierowcę volvo i przeniósł imprezę do Białegostoku. Przedłużyła się, więc rzekomy dywanik został zwinięty. Precyzyjnie mówiąc, nie tyle on wsiadł, ile go włożyli do samochodu, był już niezbyt świadomy tego, co robi”.

B: „Paulo siedział w hotelu Double Tree, w którym w Warszawie stacjonuje kadra. Zjadł śniadanie, czekał z kilkoma osobami ze sztabu. Spotkanie było na umówione na godz. 10 albo 11. Wszyscy obecni zdawali sobie sprawę, co się dzieje, ale liczyli na to, że ktoś ocuci Kuleszę i go przywiezie. Nie wiedzieli, że balowanie przeniosło się do Białegostoku. Aż kilkanaście minut przed czasem Jakub Kwiatkowski [ówczesny team manager reprezentacji] odebrał telefon od jednego z zaufanych prezesa i usłyszał, że narada z wiadomych względów została odwołana. Paulo się ostatecznie załamał, pojechał na Okęcie i odleciał. I wrócił do Polski jeszcze tylko raz”.

Trener Sousa, przyjaciel

Wysokopromilowe opary unoszą się nad PZPN od miesięcy. W lipcu „Przegląd Sportowy” ujawnił kulisy powrotu kadry z przegranego wyjazdowego meczu z Moldawią – piłkarze opowiadali o zażenowaniu zachowaniem zaproszonych przez związek gości (wśród nich był skazywany za korupcję Mirosław Stasiak), którzy byli w samolocie pijani, agresywnie zaczepiali reprezentantów, przysiadali się, oskarżali ich o niewystarczające zaangażowanie. Kibice zobaczyli też filmik, na którym wspomniany łapówkarz przy zastawionym kieliszkami stole w Kiszyniowie śpiewa „Zazuzi zazuzaj”, na nowe obyczaje na zgrupowaniach skarżył się Robert Lewandowski („Nie mówię, że wszystkich, ale poziom pewnych osób jest żenujący”), do działaczkowskich balang przyznawał się sam Kulesza („Ja sobie nie wyobrażam, że ja pana zaproszę czy ktoś pana zaprosi i siedzicie tak bez niczego”).

C: „Za czasów Bońka działacze też pili, ale on pilnował, żeby balangowali daleko od drużyny, nie zakłócali jej spokoju”.

A: „Poprzedni prezes rozumiał, że czasy się zmieniły, grający w porządnym zachodnich klubach piłkarze przyzwyczaili się do innych standardów, pewne sceny nie powinny rozgrywać się na ich oczach. Dawniej kadrowicze byli oswojeni ze stojącymi wszędzie flaszками wódki, sami też prowadzili się inaczej. Ale Lewandowski czy Krychowiak już nie chcą tego oglądać, są z innego świata. Wraz z Kuleszą wróciła przeszłość, klimat z kadencji Grzegorza Laty. Reprezentacja nie może przeskadzać działaczom, sponsorom i gościom PZPN w dobrej zabawie podczas zgrupowań, wyjazdów. Panuje wolna amerykanka”.

Z relacji moich rozmówców wynika, że po zamianie rzymianina Bońka na białostoczanina Kuleszę w prezesowskim fotelu kulturę picia wina wypchnęła kultura picia wódki. Wraz z nią przyszedł nowy typ wylewności, inny dobór kadr, inna atmosfera w siedzibie związku i towarzysząca meczom



• **Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kulesza podczas walnego zgromadzenia sprawozdawczego delegatów PZPN, 20 października 2023 r.**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

C: „Sousę trafiał szlag, bo on ma sztywne zasady, nie życzy sobie chłania obok drużyny, nie chce czuć smrodu przetrawionego czy dopiero trawionego alkoholu. Widać było, że czuje się w nowej rzeczywistości coraz gorzej, że patologii absolutnie nie toleruje, nigdy wcześniej się z nią nie zetknął. A jeszcze miał prawie zerowy kontakt z prezesem, bo choć on zna kilka języków, to prezes nie rozumie żadnego”.

B: „Po remisie i bardzo dobrej grze z Anglią [we wrześniu 2021 roku] wrócił entuzjazm utracony po niepowodzeniu na Euro 2020, trener i piłkarze uwierzyli w sens pracy, pojawiła się nowa energia. Ale dobra płynęła tylko wewnątrz drużyny, na zewnątrz przybawało zły. Podczas wyjazdu do Andory słyszeliśmy, że baronowie [futbolowi działacze z regionów] i inni goście PZPN, których w związku nazywamy „grupą wiatrakową”, próbują się wpełznąć do hotelu z piłkarzami. I dopięli swego, po raz pierwszy za kadencji Portugalczyka i w ogóle od wielu lat mieszkali razem z reprezentantami. Tam jeszcze żadnych scen chyba nie było, ale w przededniu meczu, gdy pojechalismy na konferencję prasową i oficjalny trening, gdy Sousa wszedł na tamtejszy stadionik, po chwili wtoczyli się Kulesza ze swoją świtą. Wszyscy napruci, prezes zaczął belkotać, krzycząc: »Coach, my friend«. Paulo nie wiedział, gdzie oczy podziąć, wyglądał na totalnie zdegradowanego. Było około godz. 17, pierwszy raz pomyślałem wtedy, że zadzwoni do agenta i każe mu się rozglądać za nową robotą. A trzy dni później przyszedł feralny mecz z Węgrami i strategiczne w zamiarze spotkanie, na którym nie doczekał się prezesa”.

Kaskada wpadek

Kulesza jest powszechnie znany jako podlaski król disco polo, który w latach 90. dorobił się majątku na sprzedawaniu prostej tanecznej muzyki, a potem umiejętnie inwestował, przede wszystkim w nieruchomości. W książce „Białystok: biała siła, czarna pamięć” narzeka, że ludzie „chcą z niego zrobić gangstera”, a autor Marcin Kącki opisuje scenę, w której do obecnego prezesa PZPN podchodzi niejaki „Kolba”, dawny bokser, handlarz zło-

tem. I mówi: „Czaruś, czy ty wiesz, że jak zaczynałeś z tymi dyskotekami, to było na ciebie zlecenie? Słuchaj no, ja ci miałem dawno powiedzieć, że chciałem cię odebrać, wiesz, ekipa była, miała cię przewieźć w bagażniku, do lasu i w łeb, nawet policja była w to zamieszana. Jak się dowiedziałem, to pomyślałem: no, pojedą, połamią Czarka, a policja by im tylko pomogła. No, postawiłem się, nie zgodziłem. Tak że wiesz, nie byłoby cię dzisiaj, trzymaj się, chłopie...”

Z relacji moich rozmówców wynika, że po zamianie rzymianina Bońka na białostoczanina Kuleszę w prezesowskim fotelu kulturę picia wina wypchnęła kultura picia wódki. Wraz z nią przyszedł nowy typ wylewności, inny dobór kadr, inna atmosfera w siedzibie związku i towarzysząca meczom.

B: „Picie stało się podstawowym trybem funkcjonowania. Prezes ma przed spotkaniem z Albanią [już w czasach trenera Fernando Santosa, marzec 2023 rok] wręczyć paterę Marcinowi Oleksmu, ampfutboliście, który otrzymał od FIFA nagrodę za najpiękniejszego gola roku, idzie na środek boiska półprzytomny, jego stan widzą nawet wolontariusze. A potem wypływa w internecie wideo, na którym Kulesza na stadionowym korytarzu wygłasza przed meczem kuriozalną, świadczącą o jego kondycji przemowę do szefa federacji rywala. Jak na Narodowym odbywa się finał krajowego pucharu, Raków gra z Legią, to kulturalni ludzie brzydzą się wejść do łóży honorowej, bo tam tłum totalnie nawalonych, w dodatku podejrzanie wyglądające towarzystwo znajomych szefostwa PZPN. Nieprzyjemnie siedzieć obok”.

A: „Kiedyś każdy chciał tam wejść, to był prestiż. Teraz poważni ludzie czują się obryzgni, gdy stamtąd wychodzą”.

Równocześnie na związek spada kaskada wpadek, katastrof. Ochroniarz Lewandowskiego okazuje się gangsterem. PZPN fatalnie zarządza tzw. aferą premiovą, przez co poniekąd musi odebrać posadę trenerowi Czesławowi Michniewiczowi. W oficjalnym oświadczeniu sugeruje, że za zaproszenie do Moldawii wyrzuconego dożywotnio z futbolu Stasia-



ka odpowiadają sponsorzy – i wywołuje ich wściekłą reakcję. Na kongres w Lizbonie, na którym UEFA wybiera gospodarza żeńskiego Euro (Polska kandyduje), wysłała delegację bez żadnej kobiety. Grozi pozwem dziennikarzowi, który na portalu społecznościowym wyraził opinię o alkoholowych obyczajach działaczy – niekontrowersyjną, odwołującą się do powszechnie znanych wydarzeń.

Z PZPN uciekają tłumy

Ubożeją też zasoby personalne. W ciągu minionych kilkunastu miesięcy z PZPN ewakuowały się tłumy kompetentnych pracowników zajmujących się mediami społecznościowymi, marketingiem, komunikacją, PR, relacjami z dziennikarzami, zatem odpowiedzialnych za wizerunek organizacji. Kolejni noszą się z takim zamiarem, niektórzy prawdo-

podobnie będą zwlekać do stycznia, by otrzymać jeszcze roczne premie. Zdecydowana większość nigdy nie dostała etatu, nie ma szans na odprawę. Gdy natomiast związek wykonuje ruch w odwrotnym kierunku, czyli sam zwalnia, to wylewa Jakuba Kwiatkowskiego – od 11 lat pełniącego funkcję rzecznika prasowego, ostatnio także team managera reprezentacji. Cieszącego się bardzo dobrą opinią, zaangażowanego i pracowitego, lubianego przez piłkarzy.

„Po tej ostatniej decyzji ostentycznie nabrałem już pewności, że wkrótce zostaną u nas tylko mierni, ale wierni. Inni nie będą się chcieli utożsamiać z taką firmą. Kubie PZPN nawet nie podziękował, a kiedy inni uciekają, nikt ich nie próbuje zatrzymać, nikt nie pyta o przyczyny, nikogo nie obchodzi, że firma traci najlepszych. Kiedyś praca w PZPN była pracą marzeń, nawet jeśli zarabiano się poniżej rynkowych stawek, gdzie indziej oferowali znacznie więcej. Logo związku nosiło się z dumą, ze szpalem. Teraz wstyd wyjść w związkowym garniturze na ulicę, wkrótce wszyscy będą nas kojarzyć tylko z aferami i chlaniem. Zresztą podczas październikowego wyjazdu na Wyspy Owcze dwóch przedstawicieli władz chodziło po knajpach i piło na umór w strojach reprezentacyjnych. Działo się to w Torshavn, małym miasteczku, w którym się nie schowasz, a wokół chodzą polscy kibice. Nie pojmuję, dlaczego Kulesza i jego świta nie umieją się powstrzymać w trakcie zgrupowań, przecież reprezentacja zbiera się zaledwie kilka razy w roku”.

Pytam jeszcze o konkretne dane: z departamentu komunikacji i mediów od wyboru Kuleszy uciekło 11 spośród 19 zatrudnionych, a z działu marketingu i sponsoringu – siedmiu z 10.

Prezes Kulesza odpowiada

Odchodzących czasami zastępują osoby z politycznego nadania, m.in. rekomendowani przez związaną z PiS wrocławską agencję Rubicon Sport, która została wyłącznym partnerem marketingowym PZPN. Wielu związkowych pracowników opowiada, jak Maciej Mastalerek, brat szefa gabinetu prezydenta Andrzeja Dudy, usłyszał pytanie od ówczesnej dyrektorki departamentu komunikacji Aleksandry Rosiak, czym będzie się zajmował. – Nie wiem, jeszcze nie czytałem umowy – odparł.

B. „Degrengolada będzie postępować, bo ci ludzie inaczej nie umieją. Na samej górze siedzą ludzie, którzy boją się podejmować decyzje, bo coś nie wypali, będzie na nich – więc sprawy się wloką, ewentualnie stoją w miejscu. Dyrektor mówi podwładnemu: »Zrobisz błąd, to cię wypier...«, więc zabija inicjatywę, kreatywność, lepiej się nie wychylać, nie podejmować żadnego ryzyka. Bo wiadomo, że dyrektor nie żartuje. Kiedy przed laty chłopak od social mediów przez pomyłkę wrzucił na oficjalny profil związku fotografię Arka Milika karmiącego konia i jakieś prywatne zdjęcie, to nie stracił roboty, bo nie miał złych intencji, zdarzyło się. Nikogo nie kasuje się za pojedynczą pomyłkę. A kiedy minionego lata szeregowy pracownik, archiwista Krystian Zygiel,

Kulesza jest powszechnie znany jako podlaski król disco polo, który w latach 90. dorobił się majątku na sprzedawaniu prostej, tanecznej muzyki, a potem umiejętnie inwestował, przede wszystkim w nieruchomości

umieścił w klipie promującym Puchar Polski zdjęcie skazanego za korupcję sędziego Antoniego Fijarczyka, to wyleciał na zbity pysk. Choć wykonywał polecenie z góry, dostał listę obrazków do wykorzystania, był niewinny. Chcieli pokazać, jacy są kateryczni. Taki mamy klimat. W związku kwas, obowiązuje zarządzanie strachem. W łóż drastyczna zmiana – było z klasą, teraz czuć zapach podlaskiej dyskoteki. Na zgrupowaniach baronowie chcą przebywać blisko piłkarzy, żeby się ogrzać, pogłaskać sobie ego. Poklepać po plecach, zadać szyku, być gdzieś tam w tle na zdjęciach – wtedy czują się ważni. I stale leje się wódka, to motyw przewodni”.

Po wysłuchaniu powyższych relacji wysłaliśmy pytania do prezesa Kuleszy. • Czy podczas przebywania z reprezentacją podczas jej zgrupowań pije Pan alkohol? • Czy występując publicznie jako szef polskiej piłki, był Pan kiedykolwiek pod wpływem alkoholu? • Co wie o picciu alkoholu przez działaczy podczas meczów i zgrupowań reprezentacji? • Czy kiedykolwiek był Pan świadkiem sytuacji, w której związkowy działacz nadużył alkoholu podczas zgrupowania reprezentacji?

• Czy spotkanie z trenerem Paulo Sousa nazajutrz po meczu z Węgrami 15 listopada 2021 roku zostało odwołane dlatego, że był Pan pod wpływem alkoholu i wyjechał do Białegostoku – to miała być narada poświęcona przygotowaniom do baraży o awans na mundial? • Czy był Pan pod wpływem alkoholu, gdy 27 marca 2023 roku wręczał Pan paterę Marcinowi Oleksemu, laureatowi nagrody FIFA za najpiękniejszego gola roku, przed meczem z Albanią? Ile alkoholu wypił Pan tamtego dnia? • Czy był Pan pod wpływem alkoholu, gdy 11 listopada 2021 roku przyszedł Pan na trening reprezentacji Polski przed meczem z Andorą? Ile alkoholu wypił Pan tamtego dnia?

Tomasz Kozłowski, nowy dyrektor departamentu komunikacji i mediów, odpisał (pisownia oryginalna): „Prezes PZPN nie jest członkiem sztabu, nie bierze więc udziału w zgrupowaniach reprezentacji Polski. W czasie zgrupowań Prezes PZPN sporadycznie odwiedza drużynę i sztab na zgrupowaniach w czasie posiłków. Nikt wówczas nie spożywał alkoholu. Prezes PZPN Nigdy nie występował publicznie pod wpływem alkoholu.

Co do pytania o działaczy związkowych proszę zwrócić się do nich bezpośrednio w temacie, którym jest pan zainteresowany.

Spotkanie z trenerem Paulo Sousa odbyło się kilka dni po meczu. Powodem przełożenia spotkania była napięta atmosfera jaka wówczas panowała po przegranym meczu z Węgrami. Spotkanie miało być poświęcone meczowi z Węgrami i uznaliśmy wówczas od razu po meczu, że nie będzie dobrym rozwiązaniem omawianie tej bolesnej porażki kilka godzin po zakończonym meczu.

Prezes PZPN nie był pod wpływem alkoholu w czasie spotkań o których pan pisze”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34292235

Skawina, dnia 08.12.2023 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Skawinie

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, składającej się z n/w działek o łącznej powierzchni 0,5476 ha, poł. w Skawinie w rejonie ul. Podbory:

L.p.	Nr działki	Powierzchnia w ha	Nr księgi wieczystej
1	322/1	0,1079	KR31/00039005/9
2	322/2	0,1017	KR31/00039005/9
3	322/3	0,1076	KR31/00036395/8
4	322/4	0,1080	KR31/00036395/8
5	322/5	0,1224	KR31/00036395/8

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – **1 380 000,00 zł** (słownie: jeden milion trzysta osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT na wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **22 lutego 2024 r. o godz. 12** w sali obrad Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 1, pok. nr 11. Wadium wnoszone w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacać w Krakowskim Banku Spółdzielczym – Oddział w Skawinie, ul. Słowackiego 1 na konto nr 36 85910 007 0020 0560 0013 0005 do dnia **16 lutego 2024 r.** Wpłata wadium dokonywana przelewem winna być na koncie UMIG – Skawina w dniu **16 lutego 2024 r.**

Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej **www.gminaskawina.pl** w zakładce Urząd i Rada – ogłoszenia urzędowe oraz w Biuletynie Informacji Publicznej a także wywieszone w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3 i na tablicach ogłoszeń na terenie Skawiny.

Szczegółowych informacji w sprawie sprzedaży udziela Wydział Mienia i Geodezji, Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3, pok. nr 5 tel.(12) 277-01-55.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

ANTOSIA TOMASZEWSKIEGO,

który zaraz po swoich narodzinach walczył o życie. Akcja reanimacyjna zakończyła się powodzeniem, ale traumatyczny poród pozostawił po sobie niepełnosprawność w postaci porażenia splotu barkowego typu Erba. Antoś jest pod opieką neurologa i fizjoterapeuty. Chłopiec wymaga intensywnej rehabilitacji w szerokim zakresie, stymulacji, masażu, naświetlań, wizyt u specjalistów, co wiąże się z dużymi kosztami. Każdego dnia razem z rodzicami walczy o sprawność swojej rączki. Antoś bardzo potrzebuje Państwa wsparcia, dlatego prosimy o każdą najdrobniejszą wpłatę:

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Tomaszewski Antoni – sprawna rączka Antosia



OGŁOSZENIE PŁATNE

34292408

W Sądzie Rejonowym w Otwocku Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 436/23, toczy się sprawa o **stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości** położonej w Józefowie, powiat otwocki, województwo mazowieckie obejmującej działki z obrębu 67 o numerach ewidencyjnych 19/8 o powierzchni 0,0120 ha oraz 22 o powierzchni 0,1080 ha, przy ul. S. Noakowskiego, objętej zamknietą księgą wieczystą pod nazwą „Świdry Wielkie” hip. Nr 128. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Gmina Józefów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Otwocku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdził zasiedzenie nieruchomości.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

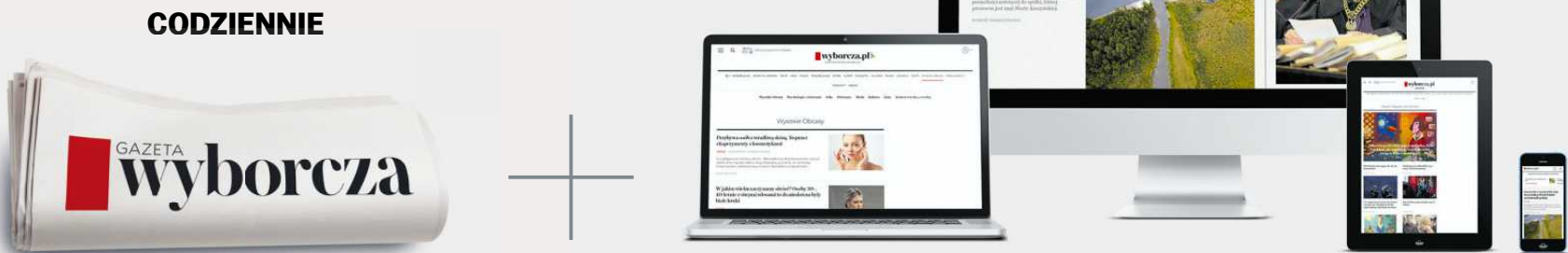


DO 20 GRUDNIA ZAMÓW PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA STYCZEŃ 2024
- W KIOSKU LUB INNYM PUNKCIE SPRZEDAŻY

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP
DO WYBORCZA.PL*

CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****



W STYCZNIU KSIĄŻKA
W PREZENCIE***



Dystrybutorzy oferujący prenumeratę teczkową:

GARMOND PRESS SA tel. 12 422 14 85	KOLPORTER sp. z o.o. tel. 41 367 88 88	GLM sp. z o.o. (Warszawa i okolice) tel. 22 649 40 80
---------------------------------------	---	--

Jeśli napotkasz problem z zamówieniem prenumeraty teczkowej,
możesz zamówić prenumeratę tradycyjną na poczcie lub u listonosza.

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana
*** Książka do odbioru od 22 stycznia w punkcie sprzedaży